



KUŹNICZANKA



Treść numeru:

	Str.
Po Zjeździe	127
Przemówienie ks. Prałata Kornilłowicza	132
W 100-letnią rocznicę urodzin Jen. Zamoyskiej <i>M. Grodzicka</i>	137
Świętej pamięci Jen. Jadwidze Zamoyskiej (wiersz) <i>S. M. Pia.</i>	150
Jenerałowa Zamoyska jako wychowawczyni <i>M. Małcużyńska.</i>	151
Przemówienie na uczczenie Jubilatek <i>Zofja Zakrzewska</i>	156
Obchód 50-lecia w Kuźnicach	161
Kantata	162
Przemówienie ks. Dziekana Tobolaka	162
Przemówienie na cześć p. Julji Zaleskiej	164
Lista Kuźniczanek obecnych na Zjeździe	166
Adresy Pań Przewodniczących Kół Kuźniczanek	168

ROCZNA PRENUMERATA: 10 ZŁ.

Wydawca:

Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Społeczne
pod opieką Matki Boskiej Dobrej Rady. Zakopane—Kuźnice

Redaktorka odpowiedzialna:

Aniela Strawińska

Adres Redakcji i Administracji „Kuźniczanki”:

Kuźnice, poczta Zakopane.



JADWIGA Z DZIAŁYŃSKICH GENERAŁOWA ZAMOYSKA
(fotografja z r. 1881).

Pamięci
Jadwigi z Działyńskich
Generałowej Zamoyskiej
w 100-ą rocznicę urodzin
a 50-ą zakożenia Jej dzieci
numer ten poświęcamy.



Po Zjeździe.

Z okazji 100-letniej rocznicy urodzin Jenerałowej Zamoyskiej, a 50-letniej założenia jej dzieła, odbył się w dniach 14 i 15 czerwca Zjazd koleżeński Kuźniczanek w Poznaniu i Kórniku.

Zjechało się ogółem 160 pań, przybywając ze wszystkich stron Polski, naturalnie najliczniej z wojew. Poznańskiego i Pomorza.

Poznańskie Koło Kuźniczanek, wzięło na swoje barki całą organizację Zjazdu, oraz goszczenie licznych przyjezdnych.

W niedzielę 14 czerwca rozpoczął się Zjazd nabożeństwem o godz. 9-tej, w kaplicy SS. Urszulanek od Najśw. Serca Jez. przy ul. Skarbowej 7.

Po odśpiewaniu „Veni Creator”, ks. Prałat Kornilłowicz odprawił Mszę św., w czasie której uczestniczki przystąpiły wspólnie do Komunii św. Po Mszy św. ks. Prałat wygłosił przemówienie, które umieszczamy w dzisiejszym numerze.

Następnie odbyło się wspólne śniadanie, a o godz. 11-ej uroczyste Zebranie, które zaszczycił swą obecnością J. Em. ks. Prymas Hlond w towarzystwie ks. Brossa, Generalnego Dyrektora Akcji Katolickiej.

Zebranie zagaіła przewodnicząca Koła Poznańskiego. p. Zofja Zakrzewska, witając dostojnego gościa i wszystkich obecnych, poczem zaprosiła p. Marję hr. Zamoyską na honorową przewodniczącą Zebrania, a na sekretarki Zjazdu p. D-rową Zdanowiczową z Warszawy i p. Dr. Aleksandrę Karpińską z Poznania.

Pani Paczkowska odczytała śliczny referat p. Grodzickiej z Koła Poznańskiego, poczem głos zabrał J. Em. ks. Prymas Hlond: „Szkoda, że postać pani Jenerałowej tak mało jest znana, a jej nauki tak mało rozpowszechnione; mówił ks. Prymas, chciałbym, abyście stały się apostołkami Sej ducha, aby wszyscy nim byli przejęci, a Polska zajęłaby stanowisko inne w rodzinie narodów. Myśli Jenerałowej Zamoyskiej, na każdym polu takie mądre i takie Chrystusowe, zwłaszcza w stosunku do ducha polskiego, który wymaga silnego postawienia w duchu Chrystusowym. — Mó-

wimy dziś o Akcji Katolickiej, to Jej apostołstwo, o którym mówi tak często, to współdziałanie laika z Kościołem. Niech Panie staną się apostołkami tego ducha Chrystusowego. W rocznicę urodzin pani Jenerałowej Zamoyskiej, chcę córce Jej wyrazić radość, że widzę takie liczne grono tych, które idą z duchem Chrystusa". Następnie ksiądz Prymas udzielił zebrany swego błogosławieństwa, poczem opuścił nasze zebranie udając się na Zjazd Tow. Kobiet Pracujących, które dnia tego święciły 25-letni jubileusz istnienia swej organizacji.

Po wyjściu ks. Prymasa, sekretarka Koła Poznańskiego p. Cichocka odczytała listy z błogosławieństwem i życzeniami, które



Grupa ze Zjazdu na tle Zamku w Kórniku.

dla Zjazdu przysłali: ks. Metropolita Sapieha z Krakowa, ks. Biskup Nowak z Przemyśla, ks. Biskup Adamski z Katowic i ks. Biskup Sokołowski z Siedlec, oraz O. Brillet Generał Oratorjanów z Paryża, a także listy i telegramy od różnych organizacji nie obecnych Kuźniczanek *).

*) Życzenia przysłały: p. Zofja Rzepecka w imieniu Kat. Związku Polek w Poznaniu; Konferencja Pań św. Wincentego a Paulo w Kórniku; ks. prof. Chmielewski z Łucka; S. Marja Magdalena Szeligowska, Nazaretanka z Rzymu; SS. Norbertanki: S. Marja Łukaszewska, S. Magdalena Sebald, S. Gabrijela Ra-

Z kolei wygłosiła piękny referat p. Małcużyńska z Warszawy, p. tyt. „Jenerałowa Zamoyska jako wychowawczyni”; a p. Irena Wojciechowska deklamację, wiersz ku czci p. Jenerałowej, układu S. Pii Czaplickiej, Urszulanki.

W wolnych głosach omawiane było wydanie przepięknych referatów, do czego zachęcali ks. Prałat Kornilłowicz i ks. Dyrektor Bross, który z naciskiem podkreślał oryginalny charakter działalności i zapatrywań Jenerałowej Zamoyskiej, nazywając ją „*apostolką Akcji Katolickiej*“.

Zebranie zamknęła p. Zakrzewska, dziękując SS. Urszulankom za użyczoną gościnę dla Zjazdu, poczem obecni wpisawszy się do księgi pamiątkowej, ofiarowanej przez Zjazd p. Marji Zamoyskiej, przeszli do sal jadalnych i tu znów, w miłej koleżeńskej atmosferze spędziłyśmy dłuższe chwile.

Godziny popołudniowe przeznaczone były na zwiedzanie miasta oraz wzajemne odwiedzanie się koleżanek.

O 8-ej wieczorem, uczestniczki Zjazdu, zebrały się w gościnnych salonach p. Zakrzewskiej na raut urządzony staraniem Koła Poznańskiego.

Nazajutrz, w poniedziałek 15 czerwca, uczestniczki Zjazdu udały się autobusami do Kórniku, gdzie w kościele parafjalnym przystąpiły wspólnie do Komunii św. w czasie Mszy św. odprawionej przez ks. proboszcza Matuschka, który po Ewangelii przemówił od ołtarza. Chór uczenic Szkoły Domowej Pracy pod kierunkiem p. Jaskólskiej kierowniczkii szkoły odśpiewał szereg dobrze nam znanych pieśni: „Szukajmy na ziemi królestwa Bożego”, „Maria Mater“, p. Zamoyskiej i inne. Po Mszy św. zejście do krypty, w której pochowaną jest pani Jenerałowa i jej syn Władysław hr. Zamoyski. Ślicznie przybraną była krypta zielenią,

tajczak i S. Stefanja Borowiecka z Imbramowic; p. Helena z Wittnerów Handke z Chicago; p. Zofja Ośniałowska z Warszawy; p. Mieczysława Czaplicka z Kościana; p. Joanna Niewiarowa i p. Helena Zakówna z Imbramowic; p. Agnieszka Dudkova z Rybnika; p. Eugenja Kardyskowa z Gołębia; p. J. Michalska z Leszna; p. Stanisława Kruczkówna ze Świdra; p. Zofja Ostrowska z Wilanowa; p. Jadwiga Zydowiczówna z Jasła; p. Urszula z Daszyńskich Piotrowska z Bydgoszczy; p. Jadwiga Rembielińska z Paryża; p. Irena Michalska z Nowej Wsi; p. Wanda Zarzycka z Warszawy; p. Henryka Strawińska z Zakopanego; p. Łoskowska z Piątku; p. Jadwiga Zaborowska z Warszawy; p. Olga Girbert-Studnicka z Tarnowa; p. Borowska z Warszawy; p. Jadwiga Faleńska z Podbrzezia; p. Janina Karłowicz, p. Julja Rozenbeiger i p. Edwarda Kruczkowska ze Snopkowa; p. Anna Rydlówna z Krakowa; p. Wanda Sikorska z Poznania; p. Marja Ujejska z Warszawy; p. Karolina Janczewska z Krakowa; p. Irena Wnukowska z Suwałk; p. Lubaszczkówna z Reptów Starych; p. Chybowska z Warszawy.

jaśminem i oświetlona świecami. Tu, każda u trumny swej wielkiej wychowawczyni składała brzemie swych trudów i prosiła o dalszą z nieba opiekę....

Potem udałyśmy się na zamek na śniadanie, po którym odbyło się zebranie, mające na celu uczczenie 50-letniej pracy p. Marji Zamoyskiej i p. Julji Zaleskiej.

Zabranie zagaiła p. Marja Zamoyska witając przyjezdne w tym zamku, gdzie przed 50 laty matka jej rozpoczęła swe dzieło, poczem oddała głos p. Zofji Zakrzewskiej, która skreśliwszy historję powstania dzieła pani Jenerałowej, złożyła w imieniu



Szkoła Domowej Pracy w Kórniku.

zebranych, hołd obu jubilatkom, które od pierwszej chwili współpracowały ze ś. p. Założycielką.

Następnie p. Z. Jętkiewiczowa sekretarka Związku Kuźniczanek, zdała sprawę z działalności i rozwoju poszczególnych Kół.

Po tem sprawozdaniu, uczennice Szkoły Domowej Pracy w Kórniku, złożyły jubilatkom życzenia w imieniu „najmłodszych“.

Z kolei przemówił ks. kanonik Janasik, proboszcz z Bnina, a w końcu p. Zamoyska, poczem zebrane przyjęły jednomyślnie następujące rezolucje :

„Zebrane na Zjeździe byłych uczennic Zakładu Kórnickiego w 100-ą rocznicę urodzin pani Jenerałowej Zamoyskiej, a 50-ą założenia Zakładu, postanawiamy:

1. W myśl wskazań p. Jenerałowej na każdym stanowisku, na jakim nas Bóg postawił, wiernie spełnić swą służbę, słowem i czynem wyznając swoje katolickie stanowisko.

2. Przynajmniej raz na miesiąc przystępować do Sakramentu Komunii św. o ile możliwie w pierwszy piątek — i pośród najbliższych sercu intencyj nie zapominać o Ojczyźnie.

3. W przekonaniu, że tylko pomoc Boża może zapewnić szczęście naszej Ojczyźnie, łączyć się w wspólnej modlitwie, odmawiając codziennie na tę intencję „Pod Twoją obronę“.

4. Wydajnie poprzeć wydawnictwo „Kuźniczanki” przez pojedyncze i zbiorowe prenumeryaty i propagandę wśród znajomych,

5. Zarządom Kół polecamy dążyć do perjodycznego zwoływania zjazdów Kuźniczanek.

Przemówieniem p. Marji Zarzyckiej, przewodniczącej Związku Kuźniczanek zamknięte zostało zebranie, a z niem skończyła się oficjalna część Zjazdu.

Po zebraniu wspólny obiad, który zarówno jak śniadanie był zrobiony i podawany przez uczennice Szkoły Domowej Pracy. Po obiedzie zwiedzanie zamku, parku i szkoły.

Widok 40-u dziewczątek, uczennic Szkoły Domowej Pracy, pełnych życia i radości, niezmiernie miłe robił wrażenie: czuło się, że nowe życie tryska tu... w pobliżu trumny Założycielki!

Szybko mijały godziny; nadeszła chwila pożegnania... zajęchały autobusy... trzeba było wracać do Poznania, a stamtąd w dalszą drogę, unosząc w sercach najmiłsze wspomnienia, a przede wszystkim nowe światło i silny zapał do dalszej pracy, tam gdzie Bóg postawił.



Przemówienie ks. Prałata Korniłłowicza na Zjeździe Kuźniczanek w Poznaniu 14. VI. 1931 r.

Zebraliśmy się tutaj, w tej kaplicy, w setną rocznicę narodzin Jenerałowej Zamoyskiej, aby oddać hołd Jej pamięci. Przybyliśmy z rozmaitych stron, z rozmaitych środowisk, różni wiekiem, rodzajem pracy, stanowiskiem i mimo tych wszystkich różnic, czujemy się jedną rodziną duchową — dziećmi Pani Jenera-

łowej. Skupieni Jej duchem, złączeni jednym uczuciem ku Tej, która wprawdzie odeszła, ale głębokie i niezatarte ślady pozostawiła w naszych duszach.

Jenerałowa Zamoyska to jedna z najbardziej niepospolitych kobiet, które wydała nasza współczesność. „Wielka dusza” — „une grande âme”, jak ją nazwał biskup Baudrillart. To biblijny typ „niewiasty mężnej”, której „cena daleko i aż po krańce zie-



Pani Jenerałowa z gołąbkami.

mi”, do której możnaby zastosować słowa Psalmisty: „umiłowa-
łaś prawdę, a znienawidziłaś nieprawość”. Kobieta, która
w chwili utraty dziecka, zdobywa się na modlitwę o jedyną łaskę,
aby dom Jej od suteryn do poddasza wolny był od grzechu. Ko-
bieta mocna, przepojona świętą miłością Boga i obierająca twar-
dą drogę do Królestwa Bożego. Kobieta, którą przeprowadzając
przez różne koleje życia, jako żonę, matkę, fundatorkę dzieła,
Bóg wybrał na to, aby przygotowała kobietę-Polkę do roli, która
jej miała wkrótce przypaść w odrodzonej Ojczyźnie. Jakby prze-

czuwając to bliskie odrodzenie, stała się ona dla kobiety-Polki niejako tem, czem był ukochany Jej Święty, Jan Chrzciciel, Poprzednik Chrystusa dla Królestwa Bożego; głosem nawołującym do pokuty, do „prostowania ścieżek Pańskich“.

Myśl Jenerałowej Zamoyskiej wyprzedza poniekąd to, co się stało dzisiaj najaktualniejszym programem Kościoła, skryształizowanym w t. zw. Akcji Katolickiej i w hasłach Akcji Katolickiej, rzuconych światu przez obecnego Ojca św. myśl ta otrzymała najwyższą oficjalną aprobatę. To, co stanowi istotę Jej dzieła, a mianowicie przeniknięcie ducha chrześcijańskiego, inaczej katolicyzmu do wszelkich dziedzin życia społecznego i rodzinnego, to samo — według określenia najbardziej miarodajnych jej kierowników — stanowi również istotę Akcji Katolickiej.

Jenerałowa Zamoyska nie chciała nakładać żadnych innych zobowiązań, prócz tych, które wynikają z dobrze zrozumianej łaski Chrztu św. Ale chciała, aby te obowiązki były spełnione całkowicie i konsekwentnie. Nie chodziło Jej w pierwszym rzędzie o stworzenie takiej organizacji, w której ramach zamknąłby się cały jej program, nie zakreślała żadnych granic dla swego Dzieła — pragnęła odrodzenia całej Polski przez odrodzenie duszy Polek, pragnęła tchnąć ducha chrześcijańskiego w całe społeczeństwo, rozumiała, że to o wiele trudniejsze niż stworzyć organizację. Organizacja miała być tylko środkiem, a nie celem. I to, z czego nieraz robiono zarzut Pani Jenerałowej, mianowicie, że nie stworzyła organizacji, może być raczej uważane za pochwałę, wobec tego, że zdołała w Dzieło swe tchnąć tego ducha, który w niem przetrwał i pozostał i promieniuje nazewnątr.

Dla osiągnięcia tego odrodzenia społeczeństwa polskiego w Chrystusie, należało kobietę-Polkę odpowiednio przygotować. Nikt lepiej niż Pani Jenerałowa nie rozumiał potrzeby tego przygotowania. Celowi temu miała służyć szkoła dla kobiet. Szkoła Życia Chrześcijańskiego, która ma je wychowywać, ma w nich zaszczepić i wypielegnować ducha chrześcijańskiego. Szkoła ta miała wychować kobietę wszechstronnie, przeniknąć do wszystkich jej władz, wykształcić jej umysł, wolę i ciało. Wychowanie to przeprowadzone z kompetencją i metodą, miało szczególnie przeciwdziałać dyletantom i innym wadom narodowym.

Kształcenie i wychowanie w tej szkole miało dać głęboką kulturę umysłową zarówno w dziedzinie prawdy religijnej, pogłębienia i znajomości katechizmu, Kościoła i jego historii, jak i poznanie Narodu, jego dziejów. Wreszcie w dziedzinie praktycznej

miało ono przygotować kobietę do jej roli, sięgnąć do szczegółów jej codziennego życia, pogłębić i podnieść to życie. Pani Jenerałowa chciała obudzić umysły, otworzyć serca, zaprząć ręce do pracy. Wreszcie rozbudzić chciała i okazać w całej pełni odpowiedzialność ciążącą na każdym chrześcijaninie za łaski Chrztu św. i zmusić do życia konsekwentnego zgodnie z obietnicami na chrzcie złożonemi.

Ale, jak już było wspomniane, szkoła miała być tylko środkiem. To, co w niej zdobędą, mają uczenice nieść w społeczeństwo, przenikając tam, gdzie bezpośredni wpływ szkoły nie mógł przeniknąć. „Naszem powołaniem pracować tu w domu, rzadko z niego wyjeżdżamy, więc nie przez nas wykona się w świecie to, co się Ojcu św. najwięcej w pracy naszej podoba, ale przez Was. I to osiągnąć możemy starając się, by uczenice nasze wychodząc z Zakładu, były przejęte głęboką czcią dla Chrztu św. i obowiązkami, jakie on nakłada, tak, aby przez Was innym Zakład mógł ducha chrześcijańskiego zaszczerpieć: tego ducha, którego przez nie żywicie i pielęgnujecie;“ — jak pisze do swych uczenic Pani Jenerałowa.

Tylko tak zrozumiane wychowanie kobiety da jej broń potrzebną w obecnych czasach, pozwoli jej przetrwać obecny kryzys społeczeństwa, a zwłaszcza rodziny i powstrzymać może grożącą światu dechrystjanizację. Kobieta wychowana w tym duchu, zamiłowana w codziennej pracy, rozumiejąca piękno dnia powszedniego może odbudować dom rodzinny, odrodzić ducha w rodzinie. Od załamań moralnych we współczesnym kryzysie bronić ją będzie głębokie życie religijne, zdobyte w szkole i roztropność, od ruiny materialnej ochroni ją fachowe wykształcenie, skrzętność, oszczędność.

Czy Pani Jenerałowa osiągnęła swój cel? Niewątpliwie. Tu, w tej samej kaplicy widzimy ludzi tak bardzo od siebie różnych, przynależnych do najrozmaitszych organizacji, nawet i zgromadzeń zakonnych. Organizacyjni nie są złączeni z Dziełem p. Jenerałowej, ale duchowo, jeśli są tem, czem są, zawdzięczają to Jej właśnie. Tego Ona chciała.

I Chrystus nie tyle zostawił organizację, ile dał podwaliny pod tę organizację, którą jest Kościół. Podobnie i tutaj. Jenerałowa Zamoyska wykazała niesłychaną bezinteresowność i zupełnie bezosobiste ujmowanie sprawy. Każdy organizator chce mieć ludzi dla siebie. — Jej chodziło o to, by dać ludzi Bogu. Podziwiać musimy Jej pokorę, Jej wspaniałomyślność, Jej szerokość

poglądów. Ci, co powierzchownie sądzą, może myślą, że małe zostawiła ślady tego, czem była — kiedyś zrozumieją jednak, że wpływ Jej sięgnął głęboko do dusz ludzkich, odradzając je, a przez nie rodziny i całe społeczeństwo od wewnątrz, od samych podstaw. Jej patriotyzm był wielki i rozumny: wpajała miłość Ojczyzny opierającą się na dążeniu do podniesienia kraju przez podniesienie wszystkich warstw, złączenie ich w harmonijnej pracy.

* * *

Jakież obowiązki wynikają wobec powyższego dla Kuźniczanek? Siła wzoru obowiązuje — a Pani Jenerałowa słusznie tak niesłychanie ważną rolę przypisywała kobiecie i jej apostołstwu.

Być uczenicą Jenerałowej Zamoyskiej, przez długi czas patrzeć na Nią, na ten wzór, który jest dla każdej z Was drogowskazem i programem, mieć łaskę że się było w Szkole Życia Chrześcijańskiego — nakłada obowiązek na każdą osobieście. Kto tyle wziął, musi wydać owoce, żyć według zasad, których się uczył, muszą one zrealizować się w jego życiu. Trzeba myśleć o tym duchu, by go zachować — niezależnie od stanowiska — w świecie, czy w zakonie, na każdym miejscu wcielać jego zasady.

Ale nie na tem koniec. Dziś, gdy myśl Jenerałowej Zamoyskiej Kościół ujął w program — dziś nie kto inny, ale Wy, Panie, jesteście przygotowane, aby tę akcję podjąć, być w niej czynnikiem działającym. Macie to, czego wielu brak, t. j. przygotowanie, które Wam dała ta Szkoła Życia Chrześcijańskiego — powinniście więc wziąć czynny udział w Akcji Katolickiej.

Trzeci obowiązek, który ciąży na każdej Kuźniczance, to pomyślenie o Szkole, która ją wychowała. Teraz zadaniem Waszem jest nadawać formy organizacyjne zasadom, pod które Pani Jenerałowa podłożyła podwaliny. Ona nie tyle myślała o organizacji, ile o duchu, ale ci, w których tego ducha tchnęła, muszą pomyśleć o organizowaniu i siebie i tej Szkoły, która powinna w odrodzonej Polsce być tem, czem pragnęła ją widzieć Jenerałowa Zamoyska.

Każda Kuźniczanka musi wejść we własną duszę i spytać się siebie co może zrobić, by to Dzieło rozpoczęte nie tylko przetrwało, ale by mogło spełnić tę rolę, którą spełniało tak długo w Ojczyźnie za czasów niewoli. Każda może uczynić tu dużo: modlitwą, wpływem, ofiarą, słowem, przykładem, całym życiem

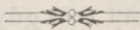
pokazując, co zdobyła w Szkole Jenerałowej Zamoyskiej, aby to Dzieło nie tylko nie zamarło, ale odrodziło się na nowo.

Jenerałowa Zamoyska mawiała w pokorze, że przygotowana jest na to, że to co czyni, skończy się z Nią razem, ale obowiązkiem tych, co Jej ducha wzięli, pomyśleć o Jej Dziele, które domaga się wysiłku wspólnego, jako o pomniku pamięci Jenerałowej Zamoyskiej, a mianowicie zajęcia się tą Szkołą, która powinna być zawsze kuźnią chrześcijańskiego ducha, kuźnią ducha pogłębionego na źródłach samego Kościoła, na Piśmie świętem.

Poza tem Szkoła powinna śledzić za nowymi metodami organizacji pracy, by dawać to fachowe wykształcenie, które podnosi znaczenie pracy dnia powszedniego, znaczenie życia pani domu i matki i tem przyczynia się do odrodzenia społeczeństwa od podstaw.

Niech Zjazd ten nie będzie jedynie wylewem uczucia. „Nie uczucie, ale czyn świadczy o wartości moralnej człowieka“.*)

*) Słowa Jenerałowej Zamoyskiej.



W 100-letnią rocznicę urodzin Jenerałowej Zamoyskiej.

(Referat wygłoszony na Zjeździe w Poznaniu dnia 14 czerwca 1931 r.)

Sto lat upływa od chwili gdy w czasie powstania listopadowego 4 lipca 1831 r. na dwa miesiące przed wkroczeniem Rosjan do Warszawy, przyszła na świat pani Jenerałowa, Jadwiga z Działyńskich Zamoyska. Urodziła się w Pałacu Błękitnym, który od pierwszej chwili powstania, był świadkiem zmagania się moralnych Jej rodziny: od pełnego troski zaskoczenia, poprzez płomienną ofiarną miłość Ojczyzny i związane z nią całe pasmo cierpień, aż do grozy z rozpaczą grani-

czącej, gdy po klęskach powstania, wróg zbliżał się pod mury stolicy.

Ojciec Pani Jenerałowej walczył od pierwszej chwili w powstaniu, Matka z prawdziwym bohaterstwem, towarzyszyła mężowi w obozie. W „Jenerale Zamoyskim”*) czytamy, że raz spędzała noc pod gołym niebem w pobliżu biwouaku podczas grasującej wśród powstańców cholery, a budząc się rano, zo-

*) „Jenerał Zamoyski“ Tomów VI. Poznań. Nakładem Biblioteki Kórnickiej.

baczyła w sąsiedztwie, dwóch zmarłych tejże nocy żołnierzy.

Urodzona w tej wielkiej, a wstrząsającej chwili dziejowej, wyniosła stąd poczucie wielkości i tragizmu życia i z niego wypływające dążenie do doskonałości. Oddziedziczyła najpiękniejszą, najczystsza tradycję rodową. Bóg Ją niepospolicie wyposażył, dając Jej duszę krynicznej czystości i świeżości, wyrrywającą się na szczyty, umysł lotny i twórczy, samodzielny i krytyczny, niezwykle zdolności, niewysłowiony urok i wielką żywość odczuwania, która sprawiała, że przez bieg długiego życia, cała Jej istota utrzymała się w najwyższym napięciu ducha i jak krzak gorejący, płonęła płomieniem czystym i jasnym, grzejącym i oświecającym swój naród, swe otoczenie, swój dom. Od ojca wzięła klasyczny kierunek i urobienie umysłu, od nauczycielki Angielki, powagę i stałość charakteru. A kierunek, jaki w przyszłości obierze, zdradza już, gdy jako kilkoletnia dziewczynka wchodzi z swym bratem między pokrzywy i osty, „aby się uczyć cierpieć dla Polski“.

Gdy dorosła, Jej umysł krytyczny w zetknięciu z rzeczywistością życia i brakami, jakie w życiu polskim i w sobie spostrzegała, budził w niej pragnienie pełniejszego, więcej potrzebom i zadaniom życia od-

powiadającego urobienia. W jednostronnem, choć najwyższem urobieniu rodzinnem, towarzyskiem, umysłowem i artystycznym nie czuła *pełni* życia, nie czuła tej tarczy, broni i dzwigni, których potrzebę gorąco odczuwała.

Stąd rodzi się w Jej duszy trawiące Ją „szukanie szkoły życia“. Jeszcze w domu rodziców, zapytuje matkę o nią. Później, jako mężatka, szuka po klasztorach „szkoły życia chrześcijańskiego, a zarazem uzdalniającego kobietę do zadań praktycznych“.

Nie znalazła, czego szukała, gdyż dając Jej pragnienie i zrozumienie potrzeby takiego załadu, Ją właśnie Bóg powołał do stworzenia go. A tymczasem, przygotowując Ją do tego, sam Ją uczy, dając Jej niezwykle i wszechstronnie kształtującą Ją, szkołę własnego Jej życia.

W życia tego nieustannym trudzie, zbiera wszystko na podobieństwo pszczoł, przerabiając w swym samodzielnym umyśle i w swej woli: przeżycia, doświadczenia, przykłady na własny, sobie właściwy, zdrowy i pożywny, a przedziwnie wdzięczny pokarm dla narodu.

Lata od 21 — 51 roku życia, spędzała za granicą, ale przez wszystkie te lata myślą i sercem nie opuszczała Polski. Wszędzie bada, co i jak dałoby

się z korzyścią zastosować w kraju; czy mieszkając w Paryżu czy w Anglii, gdy odwiedzając przyjaciół Jenerała, dzieli ich życie, zwiedza szczegółowo urządzenia w zamkach angielskich i zależnych od nich instytucjach.

Wiele światła na późniejsze dzieło Pani Jenerałowej rzuca Jej opis urządzenia pracy domowej w zamku lorda Kinnaird'a w Rossy Priory. Była tam w 27-ym roku życia i we Wspomnieniach swych tak pisze: „Mnie się zawsze marzyło o porządnie urządzonej domu i zawsze mi się zdawało, że dla podniesienia moralnego, potrzeba porządku materialnego, a skądinąd myślałam, że naród podnieść się może, tylko przez podniesienie osobistości, więc mnie wszystkie te najmniejsze szczegóły mocno zajmowały... Widząc jak poważnie lord Kinnaird traktuje każdy szczegół porządku domowego, jak to wszystko u niego związało się z troską o moralność i zdrowie sług, dziwnego doznawałam zadowolenia... Nigdy, nigdzie, niczyje życie, nie zrobiło na mnie wrażenia, że jest do tego stopnia tem, czem być powinno życie chrześcijańskie, życie domowe, życie obywatelskie. Życie naraz tak pełne, tak zajęte, tak porządne, tak szlachetne“.

Pod silnem wrażeniem dojrzałej angielskiej kultury, na-

suwają się jej porównania i pisze: „Jakże mi się serce ścisnęło pomnąc o naszych domach... czemu to u nas na każdym kroku jest gorzej niż u obcych?“

Podczas gdy na Zachodzie żyje pełną kulturą, kulturą napiętej akcji i przyspieszonego tempa, to na parę lat przedtem zaprowadziła Ją Opatrzność na Wschód, by poznała cały świat współczesny z bezpośredniego dotknięcia, Ten długi, zdawałoby się beznadziejny pobyt w Turcji i Bułgarji, gdzie już od r. 1853 towarzyszyła mężowi podczas wojny Krymskiej, tak na pozór niezwiązany z przyszłem Jej powołaniem, też wydał swoje owoce. Wschód, w swym zastoju, zacofaniu, barbarzyństwie, był przeciwdziałaniem późniejszym, długim wpływom Zachodu. Wśród cierpień i zmagañ się z brakiem porządku i jakiegokolwiek kultury, dojrzewają i wydobywają się na wierzch w młodej duszy Pani Jenerałowej, Jej siły i możliwości osobiste, kształtuje i hartuje się coraz wyraźniej Jej charakter. Przytem ten Wschód w przeciwstawieniu do Zachodu o gorączkowem tempie życia otwiera przed Nią i uświadamia: swe zaczarowane siły, cierpliwość, wytrwałość, wierność tradycjom, swą głębię i ludzkość.

Poznawszy Wschód i Zachód, tem lepiej rozumiała Polskę, jej braki i potrzeby.

„Nie jesteśmy ani narodem wschodnim, ani zachodnim, mamy coś z jednego i drugiego”. mawiała. W tem leży tragiczna trudność Polski skryształizowania i wprowadzenia w życie własnego ustroju, w każdej życia dziedzinie.

Mijają lata na obczyźnie, wypełnione obowiązkami, rodzinami, a rok każdy, każdy cios, każdy zawód, znaczy się nowym krzepkim słojem w duszy, i charakterze Pani Jenerałowej. Zagłębianie się w Piśmie św., ciągłe kształcenie umysłu i woli, wpływ Oratorjanów i obcowanie z najwybitniejszymi ich przedstawicielami, wśród których znajduje spowiedników, doradców i przyjaciół wytrawnych i wiernych, urabiają ostatecznie Jej osobistość, tak, że w r. 1880 jest gotową do swego posłannictwa.

* * *

Dorobek, z którym stanie na ziemi polskiej do pracy i walki, formuje w tych prostych słowach: „Życie nasze musi być służbą Bogu przez służbę Ojczyźnie, a równocześnie służbą Ojczyźnie przez służbę Bogu t. j. przez pełnienie przykazań Bożych i swych obowiązków i dążenie w tem do doskonałości”. A środkiem do tej podwójnej nierozłącznej służby ma być potrójna praca: praca ręczna, umysłowa i duchowa, organicznie i nieroz-

łącznie z sobą związane. Święci organizatorowie życia społecznego uważali pracę za podstawę życia. Benedyktyni, potrójną pracą cywilizowali wieki średnie. Pani Jenerałowa łączy te trzy rodzaje pracy w jedną, nierozzerwalną całość. Pracy rąk, o ile ona ma spełnić doskonale swój cel, towarzyszyć musi równocześnie praca umysłu, jak pracy umysłowej, by się nie gubiła w abstrakcjach i utopjach, za sprawdzian służyć praca materialna, a obydwu, nieodłącznie towarzyszyć musi praca ducha, t. j. pamięć o tem, że każdym czynem mamy chwalić Stwórcę, mamy odpokutowywać winy własne i narodowe, mamy szerzyć Królestwo Boże na ziemi.

A Królestwo Boże na ziemi polskiej widziała w ładzie, w porządku. — W jednym z listów pisze: „Boga znajduję w porządku: w porządku umysłowym, porządku materialnym. Czyniąc porządek w mej duszy, w moich myślach, w moich uczuciach, w moim pokoju, na mojem biurku, w moich szufladach, w moich wydatkach, w mojej pracy, w uregulowaniu mego czasu, w tem właśnie znajduję Boga, łączę się z Nim, kocham Go i modlę się do Niego. Miłość bliźniego i miłość społeczna jest to dzieło podnoszenia i dźwigania przez porządek”.

Kiedy indziej znów pisze: „Udawadniam Starym i Nowym Testamentem, że praca jest nakazem i że są trzy rodzaje pracy: ręczna, umysłowa i duchowa. Tak w modlitwie, jak we wszystkim innem mamy się tylko stosować do słów: „Modlić się i nigdy nie ustawać“, co znaczy: „chwalić Pana Boga w każdym uczynku“. A dalej następują te słowa wartkie, które tak żywo odzwierciedlają natchnienie twórcze: „Piszę o tem przy biurku, a gdy mi się to nie dość udaje, idę do kaplicy i piszę na klęczkach, gdy już dłużej nie mogę, wracam znów do biurka. Czasem płynie to tak szybko, że ręka nie może nadążyć“. —

„Godłami naszego Zakładu będą: Krzyż, kądziel i książka t. j. modlitwa, praca i nauka“, — i znów: „Trzeba odbudowywać świątynię, jak to czynili Izraelici, trzymając w jednej ręce kielnię, a w drugiej miecz. Dla nas mieczem będzie modlitwa“. Albo znów te słowa: „wierzę, że rzeczy odnoszące się do spraw materialnych są potężną dźwignią by osiąść umysły, dusze, charaktery. Chciałabym dowieść, że miłość Boga i miłość dusz czyni poświęconym, pracowitym, rozumnym“.

W takim usposobieniu, z takim przygotowaniem i moralnym uzbrojeniem, wraca do

kraju i wraz z córką i kilku współpracownicami przystępuje do założenia swej „Szkoły życia“.

Będzie to szkoła gospodarstwa domowego, ale w której wszystkie władze kobiet będą równorzędnie urabiane i rozwijane. Chce słabe, „mdłe“ charaktery polskie, gubiące się w pomysłach, sprowadzić na tory wyraźnych, jasnych i niezłomnych zasad, chce przemienić je na charaktery krzepkie, hartowne i zrównoważone, obdarzone zmysłem rzeczywistości i zdrowym rozsądkiem. Przez wpajanie zaś pojęć wyższych i usprawnienie do doskonałego wykonywania spraw życia, za pośrednictwem swych uczennic chce przygotowywać odrodzenie Polski.

Od pierwszej chwili gdy w r. 1881, stanęła na ziemi polskiej, objęła wszystkie czekające ją trudności. Z niezmoloną wytrwałością, konsekwencją i hartem idzie najtrudniejszą drogą: urabiania i dostosowywania wszystkiego do polskiej natury, do warunków i środków polskich.

Zakład swój, pomimo ciągłych przestróg i rad doradców i przyjaciół pozostawia domem świeckim, kierowanym przez osoby w świecie żyjące. Uczennice wychowane są w swobodzie do świata i życia rzeczywistego, do obowiązków, jakie

je czekają czy to, gdy zamąż wychodzą, czy też gdy zarabiają na chleb, lub oddają się w świecie dziełom miłości bliźniego. Czuje, że w ten sposób krajowi najskuteczniej służyć może, uprzedza akcję „apostolstwa przez osoby świeckie“ i nie ustępuje od swej zasady, nawet kosztem ofiary z trwałości swego dzieła, przed czem Ją ostrzegają.

Chodzi Jej o wyrobienie pełnej ludzkiej indywidualności w duchu polskim, przejętej nawskróś duchem sprawy Bożej. Píše o tem tak: „Jestem przekonana, że stajemy się użytecznymi światu, społeczeństwu, krajowi, w miarę tego jak sami sobie dobrze czynimy, stając się rozumniejszymi i pracowitszymi, więcej człowieczy mi „ecce homo“. Wszystko inne ma stosunkowo małe znaczenie. Powtarzam często naszym uczennicom: „Urabiajcie siebie, a reszta sama się zrobi“.

Na takich podstawach rozwija i prowadzi Zakład w Kórniku, Lubowli, Kalwarji, a wreszcie w Zakopanem, gdzie w końcu po pruskich rugach znajduje grunt trwały pod nogami.

Ze skalistych szczytów Tatr ogarnia całą Polskę i moralnie nad nią panuje. Otoczona jej dziećmi ze wszystkich dzielnic, wkłada całą duszę w oddziaływanie na nie. Władając sobą

doskonale, posiada umiejętność kierowania innymi, kierowania stanowczego, w potrzebie karcącego, a zawsze serdecznego.

Wie i czuje, jak nikt inny ze współczesnych, że Polak rodzi się do ustroju doskonałego, który czerpie źródło z Boga, z wierności Jego prawom i z nich płynących obowiązków. Korna przed Bogiem, a sercem obejmująca wszystkich i pragnąca wydobyć z nich najwyższe wartości, nie uznaje żadnego kompromisu. „Wszystkie moje nauki, pisze, streszczają się coraz więcej w tych słowach Zbawiciela: „Bądźcie wiernymi w *małych* rzeczach“. Uczennicom nie trafia to do przekonania, każda z nich marzy o rzeczach *wielkich*. Nic dziwnego, bo młode i bo to Polki, córki narodu, który szukając wielkości nieudolnie, tysiące błędów ciągle popełniał i wiecznie w nie wpada. Ucząc poszanowania rzeczy *małych*, chce swe uczennice, a za ich pośrednictwem naród, na właściwą sprowadzić drogę w szukaniu i znajdowaniu wielkości t. j. doskonałości.

„To, czego Bóg od nas żąda pod względem wielkości, to jest: czynić w sposób wielki rzeczy *małe*“. — Jak świat składa się z atomów, tak całe życie ludzkości składa się z drgnień duszy, umysłu, woli. Jeżeli te drgnienia i z nich powstające czyny będą doskonałe

to złożą się na doskonały, z prawem i ładem Bożym zgodny ustrój. „Nie lwy i słonie światem rządzą, lecz mikroby i atomy“ mawiała.

Ucząc wierności w rzeczach małych, stawia równocześnie przed oczy uczennic dobra najwyższe, które doskonałym pełnieniem szczegółów codzien-

konsekwentnie, logicznie, powiedziała bym uparcie, ta jedna myśl: Polskę ująć w moralne karby, karby nienarzucone, ale przyjęte z przekonania, karby płynące ze zrozumienia korzyści moralnych i materialnych, jakie wypływają z umiłowania prawa Bożego i przeprowadzenia go przez pracę.



Zamek w Kórniku widziany z parku.

nego życia, w jakim każda z nich Bóg postawił, mają zdobywać: zbawienie dusz, cywilizację, pomyślność materialną i współpracę zgodną, opartą na chrześcijańskiej miłości wszystkich dla dobra całości. Od dzieciństwa do końca życia przewija się u Pani Jenerałowej

Czuje, widzi i głosi narodowi, że wszelki ustrój życia na fałszu i miernocie oparty, choćby nawet chwilowo pozorną siłą, czy świetnością połyskiwał, nigdy nie zadowoli jego pragnienia. To pragnienie wielkości, czyli doskonałości, zaklęte w duszy polskiej, źle kierowa-

ne, zwichnięte, zachwaszczone wszelkimi jadami zatruwane, schodzi na manowce. A wtedy, szuka ujęcia: w lekkim użyciu, w lubowaniu się w zewnętrznych, jaskrawych a płytkich występach, w przyjmowaniu od obcych nowinek najjaskrawszych i w dziecinnym, bezkrytycznym szczepieniu ich na nieodpowiednim gruncie polskim, w reformach zaciekłych tego, czego jeszcze nie zdołano urządzić, w różnych karkołomnych próbach, w burzliwości i manji burzenia i zaprzeczania tego, co przeszłe pokolenia z trudem budowały, czego broniły, co wiernie utrzymały.

Około tego samego zagadnienia trudzili się wszyscy nasi wielcy ludzie i wielcy pisarze: moraliści i politycy. Formułowali je, odpowiednio do swej epoki, ale drogę wskazywali zawsze tę samą i kardynał Hozjusz i król Leszczyński i Konarski i Kościuszko, z którym przez filjację z Puław, ma Pani Jenerałowa wspólny rys: płomienną niepomną na siebie ofiarność i potrzebę związania się z ławami ludowemi świeżość i świeże siły niosącemi.

* * *

Jest pionierką wykształcenia gospodarczego kobiet, nie tylko w Polsce, ale i w Europie, jak to stwierdził minister rolnictwa w Belgji, pan de Vuyst, zwiedzając parę lat temu

Zakład. — Jedna z pierwszych rzuciła ona hasło: „praca domowa powinna opierać się na danych naukowych i wymaga specjalnego przygotowania, nie ustępuje bowiem pod względem doniosłości żadnej innej, jest podstawą zdrowia, dobrobytu, szczęścia rodzin i narodu”.

Pogarda i lekceważenie pracy ręcznej pochodzi stąd, że ci, co ją wykonują są bez wychowania i bez wykształcenia. Gdy zabiorą się do niej osoby inteligentne, potrafią ją uszlachetnić, uprościć i umilić, tak, że z pogardzonej i lekceważonej, stanie się chlubną i zaszczytną.

Na pół wieku przed „Szkołą twórczą“, uchwyciła w pracy ręcznej pierwiastek twórczy osobistego wysiłku, bezpośredniej obserwacji, natychmiastowej kontroli wyników rozwijania inicjatywy i samodzielności.

Przed „Naukową organizacją pracy“ zrozumiała ważność każdego ruchu, każdego szczegółu i potrzebę oparcia pracy domowej na ścisłej nauce.

Pisząc sama podręczniki dla uczennic o Mleczarstwie i Piekarstwie kreśli te uwagi: „Jestem olśniona spostrzeżeniem, ile wiedzy i nauki spoczywa na dnie najdrobniejszej rzeczy. Nie należy rozdzielać wiedzy tkwiącej w pracy od spełniania pracy, ich przeznaczeniem jest iść razem. Czy

można się dziwić, że ci, na których spada samo wykonywanie pracy zrażają się i opuszczają ją, szukając wyniesienia ponad swój stan? Ich umysł odwraca się od rzeczy, w których nie bierze żadnego udziału. Chciałabym złączyć to, co na pewno było złączone w myśli Stwórcy: pracę umysłu, duszy i rąk“.

„Chciałabym dożyć tej chwili, mawiała, gdy będą tworzyć przy uniwersytetach katedry pracy domowej“. W Jej roku jubileuszowym, na zjeździe Naukowej organizacji pracy w Warszawie, w marcu b. r. uchwalono i przyjęto wnioski, zwrócenia się do rządu i zamianowanie przy uniwersytecie warszawskim profesora „domoznawstwa“.

Znajomość duszy polskiej i temperamentu polskiego, tak fizycznego jak moralnego, doprowadziła ją do wniosku, że praca ręczna pomaga nam zwalczać mglistość myśli, rozwija zmysł rzeczywistości i daje radość życia, wynikającą ze skutecznego dążenia do jasno określonych celów. A połączenie pracy ręcznej z umysłową i duchową jest, zwłaszcza dla kobiet, najlepszym środkiem utrzymania równowagi psychicznej.

Nie uszła też Jej uwagi doniosłość społeczna pracy ręcznej jako czynnika zbliżającego do siebie różne warstwy. Nie była za tem, chyba wyjątkowo,

żeby zdolne a ubogie jednostki odrywać od warsztatów pracy ręcznej, pragnęła natomiast, te warsztaty tak udoskonalić, żeby i osoba inteligentna, pracując przy nich, znaleźć mogła zadowolenie i sposobność doskonalenia się.

Pracę ręczną uważała za znakomity środek wychowania, „bardzo szlachetny i potężny“, rozwijający tak umysł i wolę jak również i podstawowe cnoty chrześcijańskie: zaparcie się siebie, zapominanie o sobie, pokorę i umartwienie. Ale z właściwą sobie trzeźwością ostrzega, żeby posługując się tym środkiem nie popaść ani w uduchowienie nie na miejscu i robienie z każdej pracy sprawy sumienia i cnoty, ani też w przeciwny temu błąd: wytwarzania z ludzi maszyn do pracy. Przedewszystkiem chodzi Jej o zdrowy rozum i o prostotę.

Pisze tak: „Powinniśmy czerpać natchnienie ze źródeł najwyższych, aby potem dążyć do doskonałości drogami najkrótszemi i najprostszemi“.

Pracę ręczną opiera na zasadzie „miary, wagi i liczby“, „aby w niej osiągnąć najwyższą możliwą doskonałość z największą oszczędnością grosza, czasu i siły“. To też każdy szczegół jest przez Nią przewidziany i ściśle określony. Obowiązki najbliższe wszystko co

się do nich odnosi, uważa zawsze za najważniejsze, dowolne uczynki stawia nadalszym planie: „wszystkie władze swoje należy wprawiać do posłuszeństwa względem umysłu, tak, żeby wszystkie, czy to umysłowe, i duchowe, czy fizyczne, zadaniu życia podołać mogły”.

* * *

Cel jaki stawia przy pracy umysłowej to przede wszystkim jasny, zdrowy, samodzielny rozum. Nie wolno nam przez naukę osłabić się i wycieńczyć, ona powinna oświecać i mnożyć wszystkie siły. — „Nauka wyłącznie umysłowa wytwarza dobre chęci i wzniosłe zamiary, lecz nie wykształca potrzebnej siły, żeby chęci i zamiary w czyn wprowadzać” „... należy kształcić siebie, tak jak się ostrzy narzędzie, które do innej i dalszej pracy służyć powinno”.

Dziesiątki lat przed zrównaniem wykształcenia kobiet z wykształceniem mężczyzn i otwarciem kobietom naukowych placówek, kreśli cały program wykształcenia przystępnego kobiecie bez względu na to, w jakich warunkach żyje, przez samokształcenie się za pomocą czytania, stosownie, umiejętnie i celowo dobieranego.

Czytanie takie uważa za najlepszą formę nauki, bo dającą najwięcej pola do samodzielnego wysiłku.

Stawia przed umysłem kobiety obraz wykształcenia jej potrzebnego i dla niej odpowiedniego: wykształcenia pełnego soczystego, wszechstronnego i pogłębionego, bez tego wszystkiego, co w nauce puste, jałowe, obciążające, a do wyłączości i zarozumiałości prowadzi. Wykształcenie takie każe zdobywać przez całe życie zaznaczając, że: „człowiek jeden wśród całego stworzenia, posiada przywilej rozwijania się od kolebki do grobu”.

Jak każdą sprawę opiera na prostych i gruntownych podstawach, tak i samokształcenie się przez naukę i czytanie każe oprzeć na elementarnych, ale bardzo gruntownych podstawach i stopniowo rozszerza i pogłębia zakres pracy umysłowej, aż stawia przed umysłem kobiety całokształt wiedzy. Więc zachęca do gramatyki, która jest też „niezbędnym warunkiem nauki języków obcych“, do „władania liczbami“, tak potrzebnego w praktycznym życiu codziennym.

„Arytmetyka prawdy uczy, prawdy wymaga, prawdę wykazuje“, a przytem wyrabia: „logikę, ścisłość wnioskowania, przytomność umysłu, szybkie obejmowanie przedmiotu”.

O naukach przyrodniczych znów mówi, że dają umysłowi: „przenikliwość“, „przytomność, świeżość, jakby wiecznie od-

nawiającą się młodość“, a „przenikanie rzeczy przyrodzonych, daje pojęcie o nadprzyrodzonych, których tamte są zwykłe podobieństwem“.

Historja, to: „najżywotniejsza z nauk, to doświadczenie okupione krwią i łzami pokoleń przeszłych, a torujące drogi pokoleniom przyszłym, to skarbnica wskazówek w czem tkwi siła narodów, co ich upadek sprowadza, skąd odrodzenie przyjść może“. Zdobywanie gruntownej znajomości dziejów Polski w przeszłości i w chwili obecnej, uważa za konieczność, obowiązującą nas przez całe życie.

Naukę katechizmu radzi dopełniać nauką filozofji, ona bowiem: „łączy dzieje ludzkości w jeden nieprzerwany łańcuch przyczyn i skutków i wykazuje czynniki przyrodzone i opatrnościowe, których wynikiem jest chwila obecna“.

Z filozofją, zastosowaną do ustroju społecznego, radzi łączyć ekonomję polityczną i naukę społeczną. O pierwszej mówi: „to jedna z najżywotniejszych dla ludzkości nauk, skoro daje poznać od czego zależą i skąd pochodzą dobrobyt i nędza“.

Przy nauce społecznej daje wskazanie, by „postępując krok w krok z rozwojem społeczeństwa, móc w danym razie stanąć u steru i pokierować niem,

wywrzeć nań wpływ zbawieniny“. Na pół wieku naprzód, przeczuwa i widzi potrzebę „Szkoły społecznej“, która obecnie u nas się rozwija i zaczyna owocnie działać pod protektorem i opieką najwyższych czynników Kościoła.

Przed pół wiekiem głosi, że: nie można nikomu brać za złe ani usiłowań polepszenia swego bytu, ani chęci zdobycia niezależności... ale te dążenia muszą się poddać pewnym obowiązującym prawom moralnym. i nie mogą tracić ani na chwilę z oczu odwiecznych zasad prawdy i sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Nakoniec poleca naukę tym pokrewną: pedagogję i mówi o niej: „to cała filozofja skierowana do wychowania“. Wychowanie dziecka każe rozpoczynać nie od chwili jego przyjścia na świat, ale na długo przed jego urodzeniem, przez pracę matki nad sobą samą. A w myśl swej zasady, że zawsze zdrowym i samodzielnym rozumem rządzić się należy, ostrzega przed lekkomyślnem i bezwzględnem stosowaniem wyczytanych teoretycznych wskazówek, zwłaszcza w wychowaniu.

Schodzi zawsze na istotę rzeczy, a wskazując jak szukać wykształcenia i światła w różnych kierunkach, podporządkowuje jej całe życie.

„Nauka życia posiłkuje się wszystkimi naukami”, pisze, a zatem każe szukać mądrości potrzebnej do życia, by ono stało się szlachetnem, pełnem, owocnem.

Uwzględnia potrzebę piękna. Wskazuje, jak prawdziwe piękno oparte jest na równowadze, harmonji, celowości i ładzie. Twierdzi, że „smak jest pierwiastkiem, z którego poniekąd wynika cały kierunek życia”, a więc nasz „smak i sąd należy kształcić na tem, co z treści i kształtu najlepsze i najpiękniejsze”. Pisze: „Nie masz lepszego sposobu ustrzeżenia się od tego co złe, co szpetne, co marne, jak rozniecanie w sobie i wokoło siebie upodobania do tego, co wzniosłe, czyste, szlachetne, prawdziwie piękne”.

Przy wyborze poezji i powieści daje tę wskazówkę: „Poezja, utwory powieściowe nie należą do niezbędnych potrzeb życia i jedynie ich doskonałość, może dla nich stanowić powód do bytu”. Zabrania utworów, które „w sposób prawdziwy przedstawiają rzeczy ohydne”. „niema piękna bez prawdy, ale prawda życiowa niezawsze jest piękna” mówi, a „osoba dbała o swoją moralną, duchową i umysłową istotę, nie powinna otaczać się żadną brzydotą, ani nawet żadną miernością”.

Zawsze celowość i podniesienie mając na względzie, ostrzega przed zabawianiem umysłu rzeczami, które „żadnego wysiłku” nie wymagają, przed „marzeniem, które zabija władzę myślenia”, przed tem wszystkim „co sumienie paczy i zaciemnia, co budzi zdrożne namiętności, co wszczepia nienawiść, tam gdzie miłość potrzebna, a urok nadaje temu, co godne nienawiści, co podają namidła chorobliwej wyobraźni za rzeczywistość, sprawia, że istotna rzeczywistość wydaje się wstrętną i nudną”.

Kończy swe tak proste wskazania o pracy umysłowej temi natchnionemi, a zawsze cel praktyczny mającemi na względzie słowa: „im wyższe, czystsze, głębsze i rozleglejsze są źródła, z których umysł natchnienie swe czerpie, tem silniejsze, wybitniejsze i korzystniejsze działanie wywierać można na sprawy realne, w których udział brać się powinno i na ludzi wśród których się żyje”.

* * *

Spuścizna moralna i umysłowa, jaką Pani Jenerałowa zostawiła narodowi jest ogromnej wagi i doniosłości, a niestety ogół narodu dotąd o niej niedość wie i niedość z niej korzysta.

Dzieła jej trysnęły samorzutnie z wielkiej Jej duszy jak zdroje kryniczne i życiodajne

i czekają na chwilę czerpania z nich. Nas kilka tysięcy Jej uczennic wsiąknęło w społeczeństwo. To, cośmy w młodym wieku zdołały zaczerpnąć z tego źródła wystarczyło, że zrozumiałyśmy, iż niema innej drogi do zbawienia, do wolności, do dobrobytu, do pokoju, do miłości społecznej jak: służba Bogu i Ojczyźnie, a sprawowanie za pomocą nierozłącznie związanej potrójnej pracy.

Ten „kwas“ ewangeliczny musi powoli przeniknąć i urobić całe społeczeństwo, a z domów rodzinnych przejść na wszystkie dziedziny życia, a zwłaszcza dotrzeć do warstw kierowniczych, bo pamiętajmy, że jeden człowiek stojący na czele, więcej dobrego lub złego może zrobić, niż tysiące, które jego władzy z przekonania lub z konieczności podlegać muszą.

Starajmy się więc o urabianie opinii w duchu wskazań Pani Jenerałowej.

Gdy prawdy, które Ona głosiła: dotrą wszędzie, do naszego rządu, do naszego sejmu, do naszej szkoły, do każdego urzędu, do każdej instytucji, gdy wszystkie jednostki będą

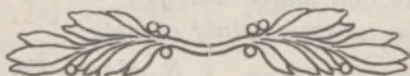
moralnie zdrowe i dojrzałe, umysłowo wyrobione i samodzielne, a zawodowo doskonale wyszkolone, wtenczas Polska zajmie w rodzinie narodów to miejsce, o którym Pani Jenerałowa w swem pragnieniu i szukaniu doskonałości myślała, a które trudem i modlitwami Swego życia przygotowywała.

My, kobiety obecnie mamy pewne prawa i osobisty kontakt ze sprawami zasadniczymi, zaznaczajmy wtedy śmiało i samodzielnie nasze stanowisko, nasze zasady.

A dzieciom naszym, a w szczególności synom, wpajajmy szlachetną chęć i odwagę zdobywania pracą, cnotą, rozumem i poświęceniem tych szanców życia narodowego, które najważniejsze i najbardziej zagrożone. Aż przyjdzie chwila, że oni lub ci, którzy za nimi pójdą, zatkną na nich świetlany sztandar najwznioślejszego w ostatnim stuleciu i najbardziej twórczego ducha Polski, sztandar, na którym widnieje napis:

„Służ Bogu, służąc Ojczyźnie”.

Michalina z Mostowskich Grodzicka.



Świętej Pamięci
Jenerałowej Jadwidze Hr. Zamoyskiej

*na 100-ą rocznicę Jej urodzin — na Zjazd Kuźniczanek
dnia 14—15/VI 1931.*

*Byłaś „mężowi chlubą i koroną”
„Niewiastą dzielną”, którą Pismo sławi,
Perłami zalet pięknie ozdobioną,
Twój wzór — rodziny zachowa i zbawi!*

*Byłaś „hejnałem”, który gra o świecie
I budzi sennych, by do pracy wstali,
Byłaś „rycerką”, która całe życie
Mężnie walczyła w pancerzu ze stali.*

*I byłaś „orłem” — co mieszka na szczytach
I w słońce niesie swe orlęta młode...*

*Jaśniałaś cnotą wykutą w granitach,
Wlewałaś sercom siłę i pogodę!*

*Byłaś nam „wodzem”, co daje sygnały
Mądrze wskazując, jak iść do zdobycia...
Byłaś nam „Matką”, która żywot cały
Dzieciom poświęca... wśród trudów, ukrycia.*

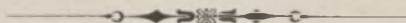
*A z ducha byłaś „Panią i Królową”
Co wie, że godność wzięta z bożej łaski,
Berłem Ci było świętej Biblii Słowo,
Jak djadem świecą Twojej świętości blaski!*

*Byłaś i jesteś!! — Pozostaniesz z nami,
Z Twojej pracy rosną młode pokolenia...
Śmierć Twoja nas chlubą okryła — nie łzami
Myśl Twoja prowadzi wzwyż: do odrodzenia!*

*A imię Twoje już dziś jest potęgą,
Czci je i kocha kwiata narodu cały,
Trzy pokolenia ono wiąże wstęgą...
Dodając Polsce nieśmiertelnej chwały!*

S. Marja Pia Urszulanka

(Helena Czaplicka, uczennica Kuźnicka z r. 1909—10).



Jenerałowa Zamoyska jako wychowawczyni.

(Referat wygłoszony na Zjeździe w Poznaniu 14 czerwca 1931 r.)

Czuję się bardzo niegodną zaszczytu, który mnie spotyka: w obecności Wielebnego Ojca, Przyjaciela naszego, wobec Czcigodnych Pań naszych i Was, szanowne i drogie Koleżanki, mam mówić o Pani Jenerałowej...

Innej wymowy, innych zasobów umysłu i ducha potrzeba, aby mówić o tej, która tak bardzo nas przerasta!

Przychodzę do Was, Koleżanki, prosto od ogniska domowego, od codziennych zajęć i domowych kłopotów, jako ta jedna z wielu, z przeciętnych najprzeciętniejsza, ze skromnych — najskromniejsza, ale, że Ona właśnie tę przeciętność i tę powszedniość tak bardzo umiłowała i tak wysoko podniosła i promieniami swego ducha rozświetliła, więc przychodzę i mówię i szczęśliwa jestem, że mówić mogę.

„To jest postać biblijna“ powiedział o Niej przed laty, gdy ją młodą jeszcze spotykał arcybiskup Feliński. Dzisiaj w setną rocznicę Jej urodzin musimy to za nim powtórzyć.

Ona należy do historii, słyszeliśmy już to dzisiaj rano. Historia wypowie się o Niej

w swoim czasie, znacząc Jej miejsce w kulturze ogólnoludzkiej, a naszej polskiej specjalnie.

Nad Jej myślą zagłębiać się będą wychowawcy, filozofowie, socjologowie, w szkołach polskich czytane będą i komentowane Jej dzieła, a czas, który płynie i zaciera pamięć o ludziach, ten czas przyniesie uznanie i chwałę Tej, która za życia kryła się zawsze w cieniu.

Dobry Bóg, który czuwa nad światem i ma litość nad nim, zsyła nań od czasu do czasu ludzi wielkich: wielkich myślicieli, wielkich artystów, wielkich wychowawców.

Błogosławieni ci wielcy, jeżeli potrafią być świętymi, jeżeli łączą zdolności przyrodzone z cnotą nadprzyrodzoną z łaską bożą, wówczas dzieła ich stokrotny owoc przynoszą, oni to oświecają umysły, porywają serca i promieniami swego ducha rozświetlają ziemskie szlaki.

Z tego rodzaju ludzi wielkich i świętych zarazem była Pani Jenerałowa. Ona jest tą przedziwną wychowawczynią, która swoją cudowną koncepcję wychowawczą opiera na odwiecznej myśli Bożej.

Ponieważ człowiek wyszedł z rąk Bożych jako twór złożony z różnych elementów, ponieważ zdolności, które posiadamy są trojaki: fizyczne, umysłowe i duchowe. Pani Jenerałowa uczy pracy potrójnej: ręcznej, umysłowej i duchowej i na tej potrójnej pracy, na łączności i harmonji tych trzech rodzajów pracy buduje swój system wychowawczy.

Ponieważ „Bóg uczynił wszystko z miarą, wagą i liczbą“, Ona każe tę miarę, tę wagę i tę liczbę w życie wprowadzać, w każdy najdrobniejszy nawet szczegół życia.

Ona woła, „że cokolwiek robić warto, warto robić dobrze, bo Bóg widział wszystkie rzeczy, które uczynił i były bardzo dobre“.

Ponieważ świat widzialny, który wyszedł z rąk Bożych składa się z atomów i od układu tych atomów porządek we wszechświecie zależy, uczy Pani Jenerałowa wierności w pełnieniu obowiązków, tej cudownej wierności i doskonałości w małych rzeczach, która tworzy arcydzieła.

Ponieważ Chrystus Pan mówi, że nie przychodzi, aby znieść Zakon, ale żeby go wypełnić, Pani Jenerałowa buduje wszystko na dekalogu, na prawie moralnem przyrodzonym, i dopiero na tym fundamencie wznosi dalszy rozwój

ducha, aż do wyżyn samozaparcia i zupełnego zjednoczenia się z Bogiem.

A więc — naprzód to, co obowiązujące, a potem, co dowolne; — naprzód roztropność, a potem gorliwość; — naprzód sprawiedliwość a potem miłosierdzie.

Ponieważ Chrystus Pan przyszedł na świat „nie po to, żeby Mu słuźono, ale żeby służyć“ — hasłem Pani Jenerałowej jest: „służyć“.

Tę „służbę“ pełniła Ona przez wszystkie dni życia i do ostatniego tchu nieledwie; tej służby nas uczyła. Służyć Bogu, służyć Ojczyźnie, służyć każdemu, kto nas potrzebuje, służyć wiernie, wytrwale, obojętnie, bez względu na trudności, na niepowodzenia, na brak uznania; służyć bądź co bądź... „Oto ja służebnica Pańska“ powtarzała przez całe życie za Matką Bożą i nam powtarzać kazała.

Wychodząc znowu z tego założenia, że rozkaz Boży na początku świata brzmiał: „czyńcie ziemię sobie poddaną“, pani Jenerałowa daleką jest od pogardzania dobrami ziemskimi.

Ucząc pracy i umiejętności w pracy — mówi: „Kto podnosi własny dobrobyt, własne zasoby, ten nietylko, że podwaja swe środki do pożytecznego działania, ale wzmaga dobrobyt kraju, i co więcej, wzma-

ga żywotność narodu i jego prawa do bytu“.

Jej wskazaniem było: nie wyrzekać się niczego; ani mienia, ani imienia, ani stanowiska, ale wszystko obracać na chwałę Bożą i pożytek kraju.

Pani Jenerałowa należy do tych świętych i wielkich wychowawców jeszcze dlatego, że jest sama wzorem tego, czego uczy. Niema nic w Jej nakazach, w Jej radach czegoaby sama wpierv nie wypełniła. I dlatego Jej słowo było takie żywe, dlatego porywała, brała dusze w jasyr, że z tego słowa biła prawda.

Opatrzność, która Ją dała Polsce za wychowawczynię, tak Jej życiem pokierowała, że mogła wszystkiego sama doświadczyć, wszystko zrozumieć, wszystko w sercu swoim i umyśle przeżyć.

Jako córka, żona, matka, jako można pani i wygnanka, jako fundatorka i kierowniczka — przeszła kolejno przez długie swoje życie wszystko, co kobieta przejść może; wszystkie życia bóle i radości, wszystkie trudy i prace i wszystko obróciła na swoją korzyść... bo „wszystko obraca się na korzyść miłujących Pana“... I nie tylko na swoją korzyść, ale i na naszą.

Uczyła się przez całe życie, aby nas nauczyć żyć, bo Jej szkoła to przede wszystkim szkoła życia.

„Widzę Wasze dzieło jako słońce wschodzące nad Polską“, powiedział niegdyś u kolebki Zakładu Ojciec Pététot.

Zanim historia wypowie się, jak bardzo sprawdziły się słowa świątobliwego kapłana francuskiego, pomyślmy chwilkę nad tem jak to słońce zaświeciło dla nas wychowanek Zakładu.

Przypomnijmy sobie tę epokę z przed 20 stu, 30-stu, 40-stu lat, kiedyśmy jako młodzieńki dziewczęta Zakład poznały.

Były to czasy pozytywizmu, religja stała na ostatnim planie, nie mówiono o niej, religja była nauka, oświata, praca organiczna.

Wprawdzie w ogniskach rodzinnych, wiara i pobożność trwały i myśmy tę wiarę z naszych rodzin wyniosły, wprawdzie, być katolikiem na kresach zwłaszcza, znaczyło być Polakiem, a trzymać się rozpaczliwie katolicyzmu to był nasz punkt honoru i nasz tragizm zarazem, wprawdzie historia tych czasów jaśniej przykładami męstwa, bohaterstwa nawet, i one krzepiły naszego młodego ducha, ale jakże zimne prądy go ostudzały, prądy, jak mówiłam, pozytywizmu, materializmu, obojętności o rzeczach wiary.

Nasza znajomość religji ograniczała się do pobieżnego katechizmu, wyuczanego na pamięć. Nie widziałyśmy wcale

związku między prawdami Bożemi a naszym życiem.

Nie było wówczas wydawnictw religijnych, odczytów, zjazdów, kongresów. Katolicyzm u nas był wówczas w niewoli, jak i polskość.

A ta polskość, którą też wyniosłyśmy z rodzin naszych, chociaż szczerą i serdeczną, jakże dla nas samych była niejasna, mglista.

Nasze dzieciństwo karmione było wspomnieniami o powstaniu, o bohaterach naszych, ale z drugiej strony mówiono nam, że to był obłęd i błąd polityczny, że walczyć z potężniejszym od siebie wrogiem to nonsens, że trzeba dążyć do porozumienia się z zaborcą, do ugody, dążyć do dobrobytu materialnego, bo niepodległość Polski — to mrzonka.

My jednak tę Polskę kochałyśmy, ale jej nie znałyśmy; nie wiedziałyśmy, co nas z nią łączy i co możemy dla niej zrobić, gdy nie można było za nią umrzeć tak, jak Emilja Plater.

Dusze nasze leżały naprawdę w „cieniach“ snu, jeżeli nie śmierci. W Zakładzie rozjaśniło się nam w duszach!

Odrazu, od pierwszego wieczora nauczono nas czytania Pisma św. i romysłania.

Bóg daleki, Bóg z zaświatów stał się naszym Bogiem, Bogiem dusz naszych, naszym Panem i Ojcem.

Z Pisma św. u źródła samego uczyłyśmy się prawd bożych, a te prawdy poznane musiały być w czyn wprowadzone.

To czerpanie u źródła, to dążenie do osobistego bezpośredniego stosunku z Bogiem to wybitna cecha wychowania Pann Jenerałowej.

Powoli, pod wpływem czytania, rozmów, wykładów, a przede wszystkim codziennej praktyki religii — poznałyśmy życie Kościoła, Jego dogmaty niewzruszone, Jego cudowną etykę, Jego przebogate dzieje. — Liturgia Kościoła przestała być dla nas martwą literą, każda uroczystość kościelna, każde święto przynosiło nam światło i nową radość.

Tam, w naszej ubogiej a uroczej kapliczce zakładowej zbliżyłyśmy się do Chrystusa Eucharystycznego. On stał się naszym Panem, Przyjacielem, Powiernikiem w naszych codziennych sprawach i górnych marzeniach młodzieńczych.

Tam nauczyłyśmy się przyjmować Go w Komunji św. nie dlatego, żeśmy były do tego „usposobione“ albo nie, ale dlatego, że wiedziałyśmy, że aby żyć, potrzebujemy Chleba, Chleba Żywota...

Tam, słysząc wciąż o Królestwie Bożem i o tem, że to my mamy to Królestwo na

ziemię sprowadzić — modliłyśmy się do Chrystusa Króla wówczas, kiedy ta święta nazwa nie była jeszcze znana. I kiedy glucho było jeszcze o świeckim apostołstwie, czy akcji katolickiej, wyjeżdżałyśmy z Zakładu z tem przeświadczeniem, że musimy być apostołkami, że jedziemy po to, żeby jak Polska długa i szeroka roznieść „dobrą nowinę“ Ewangelię czy — nu przedewszystkiem.

To oparcie pobożności nie na uczuciu, które jest zmienne, ale na woli niewzruszonej, ta niezależność w pobożności od okoliczności zewnętrznych, to jeszcze jeden ze skarbów, któreśmy w szkole Pani Jenerałowej zdobyły... „Królestwo, Boże jest w Was“...

Nie o wszystkich, ale o wielu z nas można powiedzieć, że w Kuźnicach urodziły się dla Boga i Kościoła.

Czy nie można o tych duszach powiedzieć również, że się urodziły one dla Polski? Pani Jenerałowa kazała nam nie tylko uczyć się historii polskiej, ale z tej historii wyciągać wnioski życiowe, praktyczne.

Kierując się słowami, że „uleczalne Bóg uczynił narody“, uczyła nas rozpoznawać w sobie i w swoim otoczeniu nasze wady narodowe, i uczyła je zwalczać praktykując cnoty im przeciwne, jak pracowitość,

porządek, dokładność, akuratność. Ona uczyła, że na każdym stanowisku choćby najskromniejszym, można i należy krajowi służyć, że każda uczciwa praca jest „służbą dla kraju“. Jakże to zrozumienie, że jesteśmy czemś, że coś możemy, podniosło nas w naszych własnych oczach, jakiej radości i siły było źródłem!

To rozbudzenie godności osobistej i narodowej, to jeszcze jedna z wybitnych cech wychowania Pani Jenerałowej.

A radość i wesele, to jakby korona tego systemu.

Jak wiele tej radości wyniosłyśmy z Zakładu z tem przekonaniem, że wszystko jest darem Bożym, i nauka i sztuka, przyjaźń i miłość, że wszystkiego możemy *używać* ale niczego *nie nadużywać*. bo „cokolwiek czynicie, czyńcie na chwałę Bożą“.

Jednej, jedynej rzeczy kazała nam strzec się Pani Jenerałowa: grzechu. Wiemy, że całą ohydę grzechu rozumiała ona w tę straszną noc, gdy trzymała na ręku umierające swe dzieciątko.

Odtąd wstręt Jej do grzechu stał się tak silnym, że po to aby stworzyć dom, gdzieby grzechu nie było — powstał Zakład.

Wychowawczynią naszą była Pani Jenerałowa, mistrzynią, matką... Matka to jest

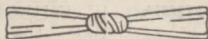
to słowo, które mimowoli ciśnie się na usta gdy się Ją wspomni. *Matka* i wszystko to, co w tem słowie mieści się słodyczy i moey...

Pamiętam, że ile razy wracałam do Zakładu, a wracałam kilkakrotnie — składałam u stóp Pani Jenerałowej całe brzemie prób, zawodów, pragnień, cierpień... i zdarzało się, że nagle przerywałam sobie, zdumiona, bo w miarę jak mówi-

łam zdawałam sobie sprawę, że Ona mocniej czuje i więcej cierpi niż ja sama.

Odkąd jestem matką zrozumiałam tę właściwość, ale my jesteśmy matkami naszych rodzonych dzieci, a ona była Matką nas wszystkich, tem macierzyństwem duchowem, niezależnem od macierzyństwa krwi, które jest odbiciem miłości Bożej względem nas.

Marja z Bortkiewiczów Małcużyńska.



Przemówienie na uczczenie Jubilatek

na Zjeździe Kuźniczanek w Kórniku 15. VI. 1931 r.

Z uszanowaniem i ze wzruszeniem stoję dzisiaj przed Paniami; przypada mi bowiem w imieniu tych tysięcy uczennic, — które przeszły przez Zakład i wyniosły z niego skarby wieczne, które pomagają do spełniania obowiązków codziennych z miłością Boga, aby podziękować za to wszystko, co dał nam Zakład, podziękować za przykłady życia chrześcijańskiego.

Staję tu w Kórniku, gdzie przed 50-u laty rozpoczęła swą pracę Czcigodna Założycielka z pierwszymi współpracownicami. Z grona tych pierwszych pracownic widzimy tylko dwie Panie — Córkę Założycielki i p. Julję Zaleską; — niech mi wolno będzie złożyć Wam, Panie, hołd nasz głęboki, pół wieku pracujecie z miłością, poświęceniem bez granic dla Boga i Ojczyzny w twardych warunkach, bez rozgłosu; wdzięczność, uznanie, miłość jest w sercach tych, które przygotowałyście do życia.

Wczoraj mówiłyśmy o drogiej Pani Jenerałowej, dzisiaj mam wspomnieć o Zakładzie — jak powstał, jak się rozwijał, jak się przenosił.

Zakład mojem zdaniem powstał z miłości: Z miłości Boga, bo Pani Generałowa od śmierci pierwszej córeczki ściganą była pragnieniem, by mieć dom, w którymby nie było grzechu; — z miłości bliźniego — pragnęła oszczędzić młodym kobietom tych wszystkich przykrości, których sama doznała, gdy wyszedłszy za mąż nie umiała kierować swoim domem; z miłości Ojczyzny — wszystkie swoje siły fizyczne i duchowe, cały majątek wyzyskiwała w tym kierunku, by dać Polsce cały szereg kobiet chrze-



Marja hr. Zamoyska.

ścijanek, świadomych swoich obowiązków względem Boga i Ojczyzny.

Myśl ta nurtowała długo u pani Jenerałowej, szukała tego gdzieindziej tak długo, aż światły i światobliwy Ojciec Oratorjanin nie powiedział Jej, że skoro czuje tak wyraźnie potrzebę takiego Zakładu, a nigdzie takiego niema, to znak, że Bóg chce, by taki założyła.

Pokorna jak zawsze i posłuszna Woli Bożej, wraz z córką rozpoczyna przygotowania — dołączają się zaraz w Paryżu

p. Julja Zaleska i p. Chiżyńska. W roku 1881, podczas gdy te dwie Panie uczyły się dla Zakładu jedna gotowania, druga szycia, Pani Jenerałowa przyjechała do Kórnika z panną Zamoyską i ze synem, aby zobaczyć na miejscu, jak rozpocząć swoją pracę. Píše w tymże roku: „Chciałabym dowieść, że miłość Boga i dusz wywołuje poświęcenie, pracowitość, rozszerza umysł. Chciałabym duszom pobożnym dowieść, że w czasach jak nasze trzeba odbudowywać świątynie, jak uczynili Żydzi, trzymając kielnię w jednej ręce, a miecz w drugiej, tylko dla nas mieczem będzie modlitwa“.

Od początku pani Jenerałowa pragnęła dla pracowniczek w Zakładzie zachowania rad ewangelicznych, katechizmu, zobowiązań Chrztu św., pracy ręcznej, modlitwy, pracy umysłowej. Pragnęła tego w zaczątkach i pragnęła tego i wtenczas, kiedy Zakład rozszerzył się, ugruntował i bardzo rozwinął. A trzeba było pracownikom Zakładu ducha silnego, miłości Boga wielkiej, poświęcenia bez granic, by nie ustraszyc się trudnościami wszelkiego rodzaju. Zaledwie bowiem ugruntował się Zakład w Kórniku, i zaczęto zwracać się do niego z zaufaniem — przyszło prawo Bismarka 1886 r. i pani Jenerałowa wraz z panną Zamoyską opuścić musiały Kórnik. Zakład pozostał pod kierunkiem pani de Beaupré — zakonnicy „de la Retraite“, której pozwolono przyjechać do Kórnik, by pomóc początkującemu Zakładowi.

Zostały panna Julja Zaleska, p. Chiżyńska i p. Houcke, która od samego początku była „dame de passage“ przyjeżdżała bowiem co rok na kilka miesięcy i całą duszą pracowała. Do Kórnik przyjechała także p. Mac Guire, Amerykanka, jeszcze była w Kuźnicach i oddała dużo usług Zakładowi. Długoletnia pracownica, dusza wybrana, to panna Małgorzata Hube, która również przyjeżdżać zaczęła do Kórnik, nie odrazu jednak została na stałe.

Jakiś czas Zakład pozostał w Kórniku, ale po uwięzieniu jednodniowem p. Jenerałowej w Śremie, po jej przyjeździe z córką na kilka dni do Zakładu, przekonano się, że trzeba Zakład usunąć z Wielkopolskiej ziemi, przenieść do Galicji, tam jedynie była swobodniejsza atmosfera polska. Po długich wahaniach zdecydowała się pani Jenerałowa na Lubowlę, gdzie hr. Andrzej Zamoyski ofiarował dach nad głową. Nie małego trzeba było poświęcenia, by wytrwać tam na posterunku — było ubogo, miejsca niewiele, ale to mniejsze, dla dusz miłujących Boga ciężką była odległość od kościoła.

Wystawmy sobie, zimową porą w śniegu i ciemności iść trzeba było do kościoła, i to nieraz śliską drogą.

Z czasów w Lubowli, listy pani Jenerałowej wyrażają pokój, zadowolenie, z tej pracy w tak ubogich warunkach: oto co pisze do p. Wallon: „im mnie Bóg niżej stawia, tem dusza moja swobodniej może się wznosić. Zdaje mi się, że w miarę, jak życie jest niskie, i ubogie, to ubóstwo staje się bogactwem, a ta niskość unosi duszę do tego, co najwyższe“.

Pobyt w Lubowli był tymczasowy — nie można było myśleć, by pozostać na zawsze w takich warunkach. Szukano



P. Julja Zaleska.

w Galicji; po różnych podróżach zdecydowano się na wydzierżawienie domu w Kalwarji. Tam też przeniósł się Zakład w 1887 r.

Ale Kalwarja to znowu czas przejściowy. Dom był najęty, kościół daleko i warunki nieodpowiednie. Szukano ciągle czegoś do nabycia, ale nic nie odpowiadało. Wprawdzie 1889 r. pan Zamoyski kupił Zakopane, by nie dopuścić do tego, by Niemiec, lub Żyd posiadali ten piękny zakątek ziemi polskiej, ale zdawało się, że jest rzeczą wykluczoną, by Zakład mógł się przenosić do Zakopanego. Gdy jednak zbliżał się koniec dzierżawy domu

w Kalwarji, a mimo ciągłych poszukiwań nie było nic odpowiedniego do nabycia, zdecydowała się pani Jenerałowa, że Zakład przeniesie się do Zakopanego. Bóg kierował losami Zakładu, bo to, co zdawało się utrudnieniem, przyczyniło się do rozwoju. Z wszystkich stron Polski przyjeżdżać zaczęli goście, by zwiedzać tę „perłę Tatr“ wiemy ile osób, zwłaszcza latem, zwiedzało Szkołę Domowej Pracy, a ile osób — poznawszy myśl i kierunek — przysyłało swoje córki, by obok gospodarstwa domowego nauczyły się życia chrześcijańskiego. W Kuźnicach powiększyła się liczba pracownic. Trudnem być musi to życie prostej chrześcijanki, dążącej do doskonałości bez habitu i ślubów klasztornych, skoro liczba pracownic nikłą jest obecnie. Mało dusz rozumie ten rodzaj poświęcenia. Modlić się nam trzeba, by chwile trudne zamieniły się w błogosławieństwo Boże.

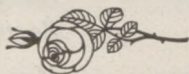
Zakład, założony w czasach niewoli, doczekał się zmartwychwstania Polski. — Pani Jenerałowa urodzona w roku powstania, wróciła po wojnie do wolnej Ojczyzny, a od początku wojny miała to przeświadczenie, że Polska powstanie. Powstała Polska, ale przechodzi ciężki kryzys — to też i Zakład odczuwa te trudności. Ale ufajmy, dzieła Boże nie mogą się rozwijać ani ugruntować bez cierpienia i krzyży. Bóg doświadcza tych, których miłuje. On zmienić może najtrudniejsze okoliczności i obrócić cierpienie w radość. — Złe dobrem zwyciężać trzeba — dzisiaj na ogół ludzie skłonni są przypisywać sobie rozum i mądrość — wszystkie udoskonalenia i wynalazki rozwijają pychę — potrzeba więc pracowników pokornych, wytrwałych, ufnych; przykład nam dają Panie w Zakładzie — łączmy się z nimi naszymi wysiłkami i ufnością modlitwą za Polskę umiłowaną. Zło nie weźmie górę, bo Królowa nasza jest Matką Zbawiciela, obroniła przed Szwedami, obroni przed niewiarą. Pamiętajmy, że służymy Chrystusowi, który powiedział; „Nie bójcie się — jam zwyciężył świat“.

Dostojne Jubilatki, historia Zakładu — to Wasza historia, to Wasze życie. Od pierwszej chwili założenia Zakładu stanęłyście do tej twardej pracy — od lat 50-u stoicie na posterunku, wierne powołaniu, wierne wskazaniom Czcigodnej Założycielki. Żywym przykładem poświęcenia cichego i wytrwałego uczyłyście rzesze uczennic, jak służyć Bogu i Ojczyźnie. Niech mi wolno będzie złożyć Wam, Panie, podziękowanie serdeczne w imieniu tej właśnie rzeszy uczennic. Niech Bóg miłosierny będzie Sam zapłatą Wam, za to dobro, które zdziałalyście w życiu. Bojowa-

niem dobrem potykałyście się, silną ręką ujęłyście wrzeczono i obchodziliście pilnie ścieżki domu swego. Cześć Wam, Dostojne Panie! Niech miłość, wdzięczność, uznanie nas wszystkich będzie Wam tem, czego słowa wyrazić nie są w stanie.

Zofja Zakrzewska

Przewodnicząca Koła Poznańskiego.



Obchód 50-lecia w Kuźnicach.

24 czerwca, w dzień patrona Zakładu św. Jana Chrzciciela, w którym to dniu, minęło 50 lat od chwili, gdy pani Jenerałowa położyła podwaliny swego dzieła w Paryżu przy pomocy swych pierwszych współpracownic, odbyła się w Kuźnicach Akademia mająca na celu uczczenie pani Jenerałowej oraz złożenie życzeń jubilatce p. Julji Zaleskiej, przełożonej Zakładu.

Zagała Akademię p. Janina Strawińska przypominając w krótkich słowach cel dzieła p. Jenerałowej, poczem w imieniu wszystkich obecnych złożyła p. Zaleskiej wyrazy czci i podziękowanie za jej półwiekową pracę podjętą dla Boga i Ojczyzny. Następnie prelegentka opowiedziała zebranym przebieg Zjazdu w Poznaniu i Kórniku.

Następnie p. Presser odczytała referat p. Grodzickiej, a p. Koptówna referat p. Małcużyńskiej.

W dalszym ciągu Władka Skibińska w imieniu uczenic przemówiła do naszej dostojnej jubilatki, a chór odśpiewał Kantatę. Kilka deklamacyj i śpiewów dopełniło programu.

Na zakończenie dłuższe przemówienie wygłosił ks. dziekan Tobolak.



Kantata

na uczczenie 50-letniej pracy Panny Julji Zaleskiej)*

*Oto święcim dzień radosny
Półwiekowej pracy Twej,
Kiedyś życia Twego wiosny
Zapał niosła sprawie tej.*

*W służbie Boga i Ojczyzny
Zbiegły życia Twego dni,
Pracy Twojej dziś plon żyzny
W pokoleniach echem brzmi.*

*Z pod Twej ręki, już tysiące
Weszło w życie dzielnych dusz,
By zasady tu żyjące
Ponieść w drogi nowych zórz.*

*Półwiekowe pokolenia
Do Kórnika przyszły bram,
Złożyć hołd swój i życzenia,
Że to Zakład powstał tam.*

*My, najmłodsze tam nie byli,
Bo rok szkolny trzymał nas!
Dziś gdyśmy go ukończyły,
Dziś rocznicy święcim czas.*

*Jako na świętego Jana
Był Zakładu pierwszy dzień,
Tak dziś szkoła tu zebrana
Jubileusz święci weń!*

*Jubilatko! dzisiaj Tobie
Hołd Twej pracy śpieszym nieść,
A składamy w tejże dobie
Zmarłym Twórcom hołd i cześć!*

H. S.



Przemówienie ks. Dziekana Tobolaka

na Akademji w Kuźnicach 24. VI. 1931 r.

Czcigodna Jubilatko — Czcigodne Panie i Drogie uczennice!

Zabieram głos na tej uroczystości jubileuszowej po wysłuchaniu wszystkich części Akademji i po prawdziwej uczcie jakie nam dały przepiękne referaty, które były wygłoszone na zjeździe w tym roku, na cześć setnej rocznicy urodzin Założycielki Zakładu oraz Jubilatek.

*) Na nutę: „Oto dziś dzień krwi i chwały“.

Na zjeździe być nie mogłem, bo na ten czas przypadł zlot Związku Młodzieży katolickiej męskiej z Podhala w Zakopanem. W duchu jednak łączyłem się ze Zjazdem i myślą byłem w Poznaniu i Kórniku.

Dzisiaj, słysząc odczytane referaty, jakie były wygłoszone na zjeździe, które ująć muszą każdego, bo są nacechowane głęboką myślą — owiane wiarą, ubrane wspaniałą szatą języka — są dla Was młodzi wskazówką — pobudką i nauką, że przy boku Założycielki tej niewiasty niepospolitego umysłu — wielkiego serca — głębokiej wiary — Matki-Polki, która swem życiem przykładu olśniewała uczennice, mogły się wychować takie niewiasty, które żyją według Jej wskazówek.

Moc swą czerpała z bliskiego obcowania z Chrystusem-Utajonym w tej miłej i skromnej kaplicy w Zakładzie, a za Jej przykładem szły uczennice, które dzisiaj są ożywione duchem Apostolstwa ludzi świeckich, znanej już dzisiaj Akcji katolickiej. Założycielka bowiem, była wzorową córką Kościoła św. — niewiastą mężną — mrówką wzorowej pracy duchownej — umysłowej i ręcznej — a jako taka już wówczas rozumiała w czem leży siła Akcji katolickiej — na uświęceniu siebie i drugich na wzór Chrystusa. Rozumiała dobrze słowa św. Pawła „wszystko odnowić w Chrystusie“ — wszystko a więc całe życie. To co miała w Swem gorącym sercu, pragnęła przelać w swe uczennice, a miała w sobie moc przykładu — i dlatego wiele z nich wspomina z czcią tę szlachetną postać.

Należy się dziś zabrać do czynu; — za dużo mówimy — a mało działamy; — słów katolickich nie brak — ale odczuwa się głód czynu. Stąd spotykamy rozwielnione pogaństwo, które wśród chrześcijan nigdy nie wygasło, przybierając w ciągu wieków rozmaite formy — aż doszło do tego, że straszna wojna zniszczyła miłość drugiego i zdeptała zasady moralne. Zasady Boże usunięto z umów międzynarodowych — z wyższych uczelni — średnich, a nawet najniższych, z handlu, przemysłu i uderzono w ostatnią komórkę, ostoję życia: rodzinę — i tam już mocno zarysowały się fundamenta. Wszędzie panuje w świecie chaos i możnaby zawołać za Piusem IX: „nie masz pokoju, gdy sprawiedliwość skonała“. Należy więc iść i działać w duchu Chrystusa.

Bardzo wielu w Polsce nie zna dzieła Jenerałowej Zamoyskiej — inni wyrażają się sceptycznie jako o miejscu zacofanem o średniowiecznych zasadach, gdzie młode latorośle się paczy — gdzieby należało zmienić wychowanie, do nowożytnego postępu

dostosować, słowem — wprowadzić zasady, jakim hołduje dzisiejsze wychowanie — jak najmniej zasad Bożych. A jeszcze inni pragnęliby widzieć na tem miejscu raczej dom zabaw i rozrywek niż szkołę wychowania. Czyż może niejedna z Was z temi uprzedzeniami nie wchodziła w te progi? — Jakże to inaczej już mówi po wyjściu z Zakładu.

Słyszę, że ktoś powiedział, że należy czytać dzieła p. Jenerałowej, by poznać tę niewiastę. Zapewno jej księgi winny się znaleźć w naszych bibliotekach, ale równocześnie przypomina mi się Mickiewicz, który pragnął, by jego księgi dotarły pod strzechy, a dziś już młodzież czytać ich nie chce.

Do Was zwracam się, młode — Wy bądźcie temi żywymi książkami życia Pani Jenerałowej i Zakładu; z życia Waszego poznają Zakład i Jego Założycielkę — rozniescie po odrodzonej Ojczyźnie zasady jakie Wam daje Założycielka, po wszystkich posterunkach jakie zajmować będziecie, żyjąc w poświęceniu chrześcijańskim i pracy, a dzieło Jenerałowej nie zginie.

Czcigodnej Jubilatce ponawiam życzenia, by Opatrzność Boża użyczyła jej tyle łask na dalszą pracę, ile jest pereł kryształowej wody ku nam spływającej z pod Gewontu w tych skokach fal, z kaskady na kaskadę, z kamienia na kamień.

Wam zaś, uczennice, opuszczające szkołę, rzucam upominek słów Pawła św.: „Noście tedy Chrystusa w sercach waszych“.



Przemówienie na cześć p. Julji Zaleskiej

wygłoszone na Akademji w Kuźnicach 24 czerwca 1931 r.

Nieudolne słowa nigdy nie wyrażą tego, co czuje serce, pomimo, że tysiące ich ciśnie się na usta.

Wszystkie wiemy o trudach, jakie towarzyszyły p. Przełożonej w zdobywaniu wiedzy fachowej w Paryżu. Młodziutka, bo zaledwie 18-letnia panienka uczyła się gospodarstwa nie w szkole gospodarczej, ale u piekarza, cukiernika, rzeźnika, narażona na tysiące przykrości i nieprzyjemności. Nauki nie podawano jej w ten sposób, jak nam obecnie, ale własnym sprytem, spostrzegawczością i ciężką pracą zdobywać ją musiała.

A pierwsze lata istnienia Zakładu nie były lżejsze. P. Przełożona wraz z Założycielką Zakładu ś. p. p. Jenerałową Zamoyską,

Jej córką p. Marią Hrabianką Zamoyską i ś. p. p. Chiżyńską walczyła o byt Zakładu, zносиła cierpliwie niedostatek i trudy. Narazona na ironję i niezrozumienie ze strony ludzi, którzy nie dorośli jeszcze umysłem do tego, by pojąć ideę p. Jenerałowej, pracą i wytrwaniem dowodziła p. Przełożona, słuszności swej sprawy.

Zawsze czynna, śpieszyła z pomocą chorym we dnie i w nocy. Ostatnia kładła się na spoczynek, pierwsza zrywała do pracy.

Pełna szlachetnego zapału, pogodna, radosna i silna, oddała się sprawie całą duszą. Od chwili kiedy pierwszy raz stanęła na placówce nie opuszcza jej nigdy. Miłość Boga i Ojczyzny, głębokie zrozumienie i umiłowanie pracy, daje jej moc do wytrwania.

Siwiuteńkie włosy świadczą jednak o tem, jak ciężkie było życie. Trzeba było wyrzec się własnego szczęścia, poświęcić młodość, zaprzeć się siebie zupełnie, niejedno przemilczeć, wiele przeboleć, aby całe życie złożyć na ofiarę Bogu, Ojczyźnie i bliźnim.

Jako pierwsza pionierka na polu nauki gospodarstwa domowego w Polsce, wskazywała i torowała p. Przełożona drogę innym, ucząc w jaki sposób przez racjonalne odżywianie podnieść zdrowotność społeczeństwa, a przez oszczędne prowadzenie domu zapewnić szczęście rodzinie i dobrobyt krajowi.

Ale nie dość na tem. Większa zasługa w tem leży, że własnym przykładem uczyła p. Przełożona miłości Boga i Ojczyzny, że wszystko, co robiła, robiła z miłością i tę miłość najdrobniejszego nawet obowiązku starała się przez lat 50 przelewać w serca swych wychowanek.

W imieniu więc tychże wychowanek, które już jako pożyteczne jednostki stoją na swych placówkach, w imieniu nas najmłodszych, a także w imieniu Ojczyzny składam zmarłym twórcom Zakładu hołd i cześć, a Czcigodnej p. Hrabiance i Kochanej p. Przełożonej serdeczne „Bóg zapłać“. Za taką pracę Bóg tylko zapłacić może.

Nie Panią, ale Matką nazwać Cię musimy, boś nas kochała, wiedząc o naszych troskach, kłopotach i potrzebach, prowadząc i wskazując drogę prostą i prawą do celu, gdzie sama zdążasz. Przyjmij więc, Droga Matko, naszą miłość, cześć i wdzięczność. Nie zapomnimy nigdy tego, coś dla nas uczyniła, coś wycierpiała, i czegoś nas nauczyła. Nasze młode serca umieją czuć i kochać głęboko.

Przykład Twój, jak jasna pochodnia, świecić nam będzie na drodze życia.

Nasza biedna Ojczyzna potrzebuje jaknajwięcej takich cór, jaką Ty byłaś i jesteś. Żyj więc długo, kochana Pani, i ucz nas

jeszcze Twoim pięknym przykładem zwalczać w sobie egoizm małostkowość, miłować Boga, Ojczyznę i obowiązek nadewszystko, a życie tak, jak Ty swoje, oddać na służbę wielkiej idei, świętej sprawie!

Władka Skibińska

uczenica 2-go kursu Instruktoerek.



Szkoła Domowej Pracy w Kuźnicach.

Lista Kuźniczerek obecnych na Zjeździe*)

w Poznaniu i Kórniku, 14-o i 15-o czerwca 1931 r.

P.p. Antoniewiczowa Izabella
Antoniewiczówna Barbara
Boltówna Jadwiga
Borysówna Barbara
de Brugiére Irena
Burzyńska Marja
Cichocka Martyna
Cybulska Zofja
Cybulska Janina
Czaykowska Marja

Czerniakowa Anastazja
Danecka Ludomiła
Dańkówna Marja
Dobiecka Celina
Dolegato Edmunda
Dorożkinówna Anna
Drabczykowa Karolina
Dziadkówna Józefa
Ficykówna Anna
Forecka Stanisława

*) Brakuje kilkunastu nazwisk Pań, które się nie podpisały. Ogólna liczba uczestniczek Zjazdu doszła do 160.

Gniewoszowa Marja
Głowacka Ewa
Gotowiczówna Felicja
Grodzicka Michalina
Gruhnówna Lucyna
Grylewiczowa Wanda
Grzesińska Marja
Hankiewiczówna Elżbieta
Hellmischowa Janina
Hoffmanówna Mieczysława
Hube Anna
Jander Helena
Janicka Marja
Jaskólska Stefanja
Jaśkiewiczówna Irena
Jaśkiewiczówna Wanda
Jeszkowa Irena
Jętkiewiczowa Zofja
Juraszowa Aniela
Kaczmarkówna Antonina
Kaletówna Marja
Kanigowska Jadwiga
Karge Bolesława
Karpińska Alexandra
Karpińska Konstancja
Kierska Józefa
Klemansówna Bronisława
Kluczyńska Halina
Koczorowska Marja Teresa
Konieczna Stanisława
Konopczanka Eugenia
Koralewska Aniela
Krejówna Anastazja
Kropska Leokadja
Kropska Wiktorja
Kubierzanka Walerja
Kubisiówna Klementyna
Kuglinowa Aniela
Kujawska Leokadja
Kwiatkowska Jadwiga
Leszczyńska Teresa
Lewandowska Zofja
Łukaszyk Marja
Łysakowska Halina
Łyskowa Aniela
Łyskowska Józefa
Machnikowska Melanja
Maciaszczykówna Zofja
Maciejewska Janina

Madejówna Janina
Małcużyńska Marja
Małecka Aniela
Małecka Walerja
Marweżanka Halszka
Matuszewska Zofja
Miklaszewska Zofja
Milczanowska Wincenta
Modzelewska Marja
Mnichowiczówna Zofja
Mohlowa Marja
Molendowa Walerja
Musiołówna Cecylja
Nieponiówna Zdzisława
Nyczówna Władysława
Olszańska Marja
Opitzówna Wanda
Ossowska Marja
Paczkowska Anna
Pepińska Marja
Pietruszkowa Wanda
Piwnicka Marja
Plucińska Marja
Płoszyńska L.
Poćwiardowska Irena
Pohlowa Marja
Porowska Zeneida
Portalska Franciszka
S. Prądyńska (Urszulanka)
P. p. Prądyńska Stanisława
Preussówna Marja
Puzynianka Irena
Ratajska Teresa
Rozmarynowiczowa Zofja
Rusiecka Zofja
Rutkowska Wanda
Rynarzewska Marja
Sadowska Józefa
Siudowska Stefanja
Skoppówna Małgorzata
Skoradzka Jadwiga
Solarzówna Wiktorja
Sowińska Janina
Srocanka Marja
Stanajtisówna Eleonora
Strawińska Aniela
Strawińska Janina
Stryjeńska Joanna
Szymańska J.

S. Śliwińska (Urszulanka)
P. p. Śmitkowska Stefanja
Taszarkówna Helena
Ulatowska Marja
Walichiewiczowa Jadwiga
Walkowska Walentyna
Wilska Władysława
Wojciechowska Irena
Woźnicka Irena
Wrzesińska Wanda
Wunschikówna Alina
Wystrychowska Wanda
Zakobielska Helena

Zakobielska Marta
Zakrzewska Antonina
Zakrzewska Izabella
Zakrzewska Janina
Zakrzewska Zofja
Zaleska Justyna
Zaniewska Ludwika
Zarzycka Marja
Zdanowiczowa Marja
Ziołicka Irena
Żybarska Janina
Żymalska Izabella

Adresy Pań Przewodniczących Kół Kuźniczanek.

Koło Warszawskie: p. Marja Zarzycka
(Centralne) Warszawa, ul. Czackiego 16.

Koło Poznańskie: p. Zofja Zakrzewska
Poznań, ul. Wały Wazów 15.

Koło Łódzkie: p. Zofja Maciaszczykówna
Łódź, Przejazd 31.

Koło Bydgoskie: p. Józefa z Chłapowskich Popielowa
Brzozów, p. Miasteczko n/Notecią.

Koło Krakowskie: p. Janina z Wiśniewskich Koschowa
Kraków, ul. Pijarska 3.

Koło Lwowskie: p. Anna z Kwileckich Niezabitowska
Lwów, ul. Chrzanowskiej 5.

Koło Katowickie: p. Halina Kowalczykówna
Katowice, ul. 3-go Maja 36 A.

„Une grande ame — Une grande oeuvre“

La Comtesse Hedvige Zamoyska. Avant — propos et introduction par S. G. Mgr. Baudrillard str. XLVIII — 415, Paris 1930. Edition Spes.

„Pod powyższym tytułem ukazał się zbiór listów hr. Jadwigi Zamoyskiej. Jestto raczej wybór listów odnoszących się do kwestji wychowania kobiet, któremu to zagadnieniu hr. J. Zamoyska prawie całe życie poświęciła. Głęboka religijność, a zwłaszcza patriotyzm w najszlachetniejszych swych przejawach, idealizm, energia woli, klasyczny pomnik cnót kobiecych i obywatelskich, oto kwiaty, które Czytelnik zrywa na każdej prawie stronicy powyższego zbioru, poprzedzonego wspaniałą przedmową X. arcb. Baudrillard'a, członka Akademji“.

„*Mysterium Christi*“ Nr. 6, r. 1931.

„Nie jest to żywot Pani Jenerałowej Zamoyskiej, bo na to może jeszcze za wcześnie, ale wybór listów zarówno jej samej jak i jej najbliższych współpracownic, przedstawiających nam powstanie i pierwsze dwadzieścia parę lat działalności Zakładu Kórnickiego, w który włożyła ona całą swą duszę. Ogłoszenie tej korespondencji daje nam możność wejrzenia głębiej w początki i rozwój zasad i metod wychowawczych, któremi P. Jenerałowa Zamoyska natchnęła swe dzieło i które zawarła w swych kilku książkach z dziedziny wychowania; jest ona bardzo cennym przyczynkiem do dziejów wychowania w XIX wieku, pokazując nam jak się powoli kształtowała tradycja wychowawcza Zakładu Kórnickiego, której Polska współczesna zawdzięcza niejedną z najdzielniejszych kobiet.

Przepiękna jest przedmowa, którą ks. Abp. Baudrillard poprzedził wydaną korespondencją: na kilkudziesięciu stronicach zaskwicował on nam główne fazy długiego życia Pani Zamoyskiej i na tem tle znamienne cechy jej charakteru. Podkreślił on szczególnie jak od dzieciństwa narysowuje się w jej charakterze coś mocnego, wytrwałego, jakieś wyraźne dążenie do doskonałości, które miała kiedyś ująć w to lapidarne powiedzenie: „jeśli coś wogóle warto robić, to warto to robić tylko doskonale“. Nie znalazłby się chyba w całym XIX wieku umysł któryby w tym stopniu co P. Zamoyska oparł się wpływowi sentymentalizmu, tego bożyszcza minionego wieku; i tu znowu zasługuje na to, aby przejść w przyszłości, ten okrzyk jej serca: „Uczucie jest niczem, wola jest wszystkim“. Nader ciekawem jest to, co nam ośłania autor przedmowy o stosunku P. Zamoyskiej do Kardynała Perraud; z początku jest to stosunek penitentki do Ojca duchownego, potem równolegle do niego powstaje drugi, mianowicie matki do syna, za którego ofiaruje ona nie tylko modlitwy ale i cierpienia duchowe — jedyna droga do zdobycia duchownych praw macierzyństwa“.

(„*Szkoła Chrystusowa*“ kwiecień 1931).

*Prosimy o nadsyłanie prenumeraty na
2-gie półrocze.*

